Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok VII. Nr. 5 (69).

DZIENNIK URZĘDOWY

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO.

Lublin, styczeń 1935 r.

TREŚĆ.

Część urzędowa.

A. (Zarządzenia ogólne).

I. CZĘŚĆ URZĘDOWA.

OKÓLNIKI i PISMA OKÓLNE do P. P. Inspektorów Szkolnych i Dyr. zakładów nauk. w Okręgu.

26.

MINISTERSTWO SKARBU
L. D. III. 17378/3/34.

Wypłata pensji za order „Virtuti Militari" za rok 1935.

Odpis.

Warszawa, dn. 29 października 1934 r.

Do wszystkich Izb Skarbowych,
oraz
Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego
(Wydział Skarbowy) w Katowicach.

Ministerstwo Skarbu zawiadamia, że pensja orderowa przypadająca kawalerom orderu „Virtuti Militari" za rok 1935 ma być wypłacona jednorazowo w pełnej wysokości w terminie począwszy od 2 stycznia 1935 r. na zasadach ustalonych zarządzeniem z dn. 4 marca 1929 r. L. D. VII. 313/2 z tem jednak odchyleniem, że pensja ta przypadająca kawalerom zatrudnionym wprawdzie w istytucjach wojskowych, ale nie będącym w czynnej służbie wojskowej, nie będzie nadal wypłacana przez właściwe władze wojskowe, jak to dotychczas miało miejsce, lecz przez kasy Urzędów Skarbowych na podstawie wykazów do których będą wymienieni wyżej uprawnieni włączani.

Władze wojskowe będą zatem nadal wypłacały pensję orderową tylko osobom będącym w czynnej służbie wojskowej, natomiast wszystkim innym kasy Urzędów Skarbowych.

(—) *Nowak*
Dyrektor Departamentu.

27.

MINISTER
WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

Warszawa.
Dnia 19 listopada 1934 r.
Nr. I. Pol-4391/34.

Zbiórka na cele szkolnictwa polskiego zagranicą.

Odpis.

Rada Fundacyjna i Zarząd Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą przystępuje, wzorem lat ubiegłych, do zorganizowania trzeciej z rzędu powszechnej zbiórki pieniężnej na cele szkolnictwa polskiego zagranicą w okresie od dnia 15 stycznia 1935 r. do dnia 15 lutego 1935 r.

Odbyty w roku bieżącym II Zjazd Polaków z Zagranicy, jak niemniej utworzenie Światowego Związku Polaków, były wyrazem ponownego zacieśnienia węzłów wspólności narodowej między wszystkiemi skupieniami Polaków Zagranicą a Krajem, a zarazem wskazały na potrzebę stałego podtrzymywania i pogłębiania świadomości narodowej wśród młodego pokolenia polskiego zagranicą, któremu w braku bardzo intensywnej pomocy na tem polu grozić może zatracenie poczucia narodowego i asymilacja przez obce otoczenie.

Jednym z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszym środkiem, wiodącym do tego celu, jest pomoc dla walczącego z wielu trudnościami szkolnictwa polskiego zagranicą.

Gromadząc na najpilniejsze potrzeby tego szkolnictwa fundusze, jest akcja zbiórkowa Funduszu jedyną formą pomocy, jaką szerokie warstwy społeczeństwa polskiego szkolnictwu temu przynoszą, jest ona zarazem środkiem szerzenia w społeczeństwie i wśród młodzieży idei spoistości narodowej i poczucia, że Naród Polski nie zamyka się w granicach politycznych Państwa Polskiego.

Zbiórka będzie zorganizowana pod Wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej za pośrednictwem powołanych w właściwej drodze komitetów wojewódzkich i powiatowych względnie miejskich i obejmie także szkoły.

Szczegółowe wskazania organizacyjne i materjały zbiórkowe prześle komitet wykonawczy bezpośrednio do komitetów wojewódzkich, — dla szkół zaś do Kuratorjów Okręgów Szkolnych. Na terenie szkół zbiórka powinna być poprzedzona pogadankami, wyjaśniającemi trudne położenie szkoły polskiej i młodzieży na obczyźnie. Możnaby ją odbyć w związku z obchodem rocznicy powstania styczniowego, a przeprowadzić podobnie jak w latach poprzednich, nadając całej akcji charakter wychowawczy.

Pracownicy szkolni winni wziąć czynny udział w organizowaniu i pracach komitetów, aby akcji zbiórkowej zapewnić możliwie największe powodzenie.

Minister

(—) *W. Jędrzejewicz.*

28.

OKÓLNIK Nr. 36.

z dnia 21 listopada 1934 r. (Nr. O-28406/34).

w sprawie imprez urządzanych w szkołach.

Na podstawie zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 10 listopada 1934 r. Nr. I. Pol.-4361/34 podaję do wiadomości, co następuje:

Ministerstwo W. R. i O. P. wydało w ciągu ostatnich lat szereg zezwoleń na wyświetlanie filmów przez Kina objazdowe oraz urządzanie przez specjalne zespoły i jednostki przedstawień teatralnych, deklamacyj, odczytów i t. p. w szkołach. Niekiedy wydano te zezwolenia bez wyraźnego zastrzeżenia, że imprezy to nie mogą się odbywać podczas godzin szkolnych.

Ze względu na konieczność uporządkowania tej sprawy, Ministerstwo W. R. i O. P. zarządziło, by wszelkie tego rodzaju imprezy odbywały się odtąd jedynie poza godzinami szkolnemi.

Zarazem Ministerstwo ograniczyło ważność już wydanych przez się zezwoleń — do końca bieżącego roku szkolnego, przed upływem którego osoby lub instytucje zainteresowane mogą wszcząć starania o ich wznowienie. O wydanie ewentualnych zezwoleń należy odtąd zwracać się jedynie do Ministerstwa.

Zgłaszającym się organizacjom, zespołom i jednostkom, które posiadają już zezwolenie na urządzanie określonych wyżej imprez w szkołach, należy podawać treść niniejszego zarządzenia do wiadomości.

Okólnik ten odnosi się również do zezwoleń, wydanych przez Kuratorjum O. S. Lub.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) *St. Lewicki.*

29.

MINISTERSTWO
WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA
PUBLICZNEGO

Warszawa.

OKÓLNIK Nr. 156

z dnia 25 października 1934 r. (I R-8375/34)

o zmianie okólnika Nr. 120 z 30 lipca 1934 r. (I R-6417/34) w sprawie przyjmowania obligacyj 6% Pożyczki Narodowej na kaucje i wadja.

Na podstawie pisma Ministerstwa Skarbu z dnia 12 października 1934 r. Nr. D. III 16610/3/34 Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego celem umożliwienia deponentom zamiany sum gotówkowych, złożonych tytułem kaucyj i wadjów, na obligacje 6% Pożyczki Narodowej zmienia treść p. 3-go okólnika swego Nr. 120 z dnia 30 lipca 1934 roku (I R-6417/34), który otrzymuje następujące brzmienie: „w razie trwania umowy obligacje 6% Pożyczki Narodowej nie mogą służyć jako wymiana dotychczasowych zabezpieczeń, złożonych w innych papierach wartościowych względnie w gotówce, złożonej po dzień 28 września 1933 r. t. j. do czasu otwarcia subskrypcji 6% Pożyczki Narodowej.

Natomiast zabezpieczenia gotówkowe, złożone począwszy od dnia 28 września 1933 r., mogą służyć jako wymiana na obligacje 6% Pożyczki Narodowej".

Dyrektor Departamentu
(—) *Karol Makuch.*

30.

PISMO OKÓLNE

z dnia 16 listopada 1934 r. (Nr. I-27618/34)

w sprawie korespondencyjnego W. K. N. w Lublinie.

Proszę Panów o powiadomienie nauczycielstwa publ. szkół powszechnych, że Zarząd Okr. Z. N P. organizuje w Lublinie korespondencyjny W. K. N. grupa „A" — przedmioty pedagogiczne, Polska Współczesna.

Praca odbywać się będzie począwszy od najbliższych feryj zimowych częściowo na kursach t. zw. „żywego słowa", częściowo zaś drogą korespondencji.

Po roku pracy uczestnicy kursu mają prawo poddać się egzaminowi przed Państwową Komisją Egzaminacyjną, lub przystąpić do opracowywania materjału z grupy „B" — przedmiot, stanowiący specjalność.

Warunki korzystania z korespondencyjnego W. K, N. oraz program i organizacja studjum omówione były w Nr. 9 „Głosu Nauczycielskiego" (str. 179—181) oraz w Nr. 8-ym „Ogniska Nauczycielskiego".

Wszelkich informacyj udziela i zapisy przyjmuje Kierownictwo W. K. N., Lublin, ul. Królewska 6 m. 4 Konto w P. K. O. Nr. 192141 (Zarząd Okręgu Z. N. P. w Lublinie) Tel. 14-55 lub 8-41.

Niewątpliwie ze sposobności tej zechcą skorzystać nietylko członkowie Z. N. P., lecz wszyscy nauczyciele (ki), dążący do pogłębienia wiadomości naukowych.

p. o. Naczelnika Wydziału

(—) *Janina Komornicka.*

31.

Instrukcja

dla powiatowych instruktorów w. f. w Okręgu.

A. Obowiązkiem powiatowego instruktora w. f. jest dążyć do podniesienia stanu wychowania fizycznego w szkołach powszechnych własnego powiatu przez:

1) zainteresowanie nauczycielstwa zagadnieniem w. f. dziatwy szkolnej drogą krótkich kursów, konferencyj, pokazów lekcyj, referatów i wskazówek organizacyjno-metodycznych, hospitowania lekcyj w szkołach powiatu i dyskusyj polekcyjnych, omawiania programu w. f. i t. d.,

2) staranną i właściwą organizację warunków i metod pracy w. f. na terenie własnej szkoły, t. zn.:

a) takie rozmieszczenie godzin w. f. w tygodniowym planie lekcyjnym, które, będąc w zgodzie z podstawowemi wymaganiami higjeny pracy, ułatwiałoby korelację w. f. z innemi przedmiotami,

b) opracowanie rozkładu materjału na cały rok, z uwzględnieniem pór roku i lokalnych warunków pracy,

c) jaknajbardziej celowe urządzenie placu — boiska — sali,

d) zaopatrzenie szkoły w niezbędną ilość przyborów do zabaw, gier, ćwiczeń i sportów, o ile możności wykonanych przez same dzieci,

e) prowadzenie podręcznego dziennika w. f., zawierającego — obok szczegółowego rozkładu materjału ćwiczebnego — osnowy lekcyjne wszelkiego typu, oraz uwagi i spostrzeżenia w związku z realizacją programu i t. d.,

f) organizację szkolnego Kółka sportowego, drużyn zuchowych i harcerskich, jako organizacyj, ułatwiających prowadzenie programowych i poza-lekcyjnych zabaw, gier, sportów, wycieczek, oraz ćwiczeń i gier polowych typu harcerskiego,

3) utrzymanie ścisłej współpracy z kierownikami gminnych (rejonowych) ośrodków metodycznych w. f. celem uzgodnienia prac w terenie i skoordynowania wysiłków, dążących do poprawy warunków pracy w. f. w szkołach,

4) nawiązanie i utrzymanie ścisłego kontaktu z instytucjami i organizacjami o charakterze w. f. (Komitety W. F. i P. W., Komendy P. W., Harcerstwo, Kluby Sportowe) celem skoordynowania prac i rozwinięcia skutecznej propagandy w. f. wśród społeczeństwa, bądź też w celu udzielania sobie wzajemnej pomocy w korzystaniu z urządzeń w. f. i sprzętu sportowego.

5) organizowanie — w porozumieniu z P. Inspektorem Szkolnym Okręgowym Instruktorem W. F. dalszej sieci gminnych ośrodków w. f. w powiecie.

B. W czasie swych wyjazdów do szkół w powiecie powiatowy instruktor w. f.:

1) bada dokładnie warunki pracy w. f. i możliwości rozwoju pewnych sportów w danej szkole (pływanie, wioślarstwo, sporty zimowe),

2) hospituje, w razie potrzeby prowadzi pokazowe lekcje w. f.,

3) omawia z nauczycielstwem układ lekcyj różnych typów, dobór i celowość stosowanych zabaw, gier i ćwiczeń, oraz sposób podejścia nauczyciela do dziatwy i metody jego pracy, podkreślając ze szczególnym naciskiem zdrowotne i wychowawcze zalety i usterki hospitowanych przez siebie lekcyj,

4) udziela szczegółowych wskazówek w zakresie organizacji i metod pracy.

Koszta swych wyjazdów w teren pokrywa z funduszów, przeznanych na ten cel w budżetach Powiatowych i Miejskich Komitetów W. F.

C. 1) Powiatowy instruktor w. f. opracowuje w porozumieniu z Panem Inspektorem Szkolnym i Wydziałem Konferencyjnym plan swej pracy w powiecie, poczem przedkłada go (drogą służbową) Kuratorjum do zatwierdzenia najpóźniej do końca września każdego roku,

2) do końca sierpnia każdego roku przesyła do Kuratorjum wyczerpujące sprawozdanie ze swej całorocznej pracy w powiecie w/g. wzoru, który będzie podany w jednym z późniejszych numerów Dz. Urz,

3) współpracuje z P. Inspektorem Szkolnym nad opracowaniem rocznych sprawozdań ze stanu w. f. w szkołach powiatu.

Nr. W. F. 30041/34.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) *St. Lewicki.*

32.

RUCH SŁUŻBOWY.

Szkolnictwo powszechne.

Przeniesieni z dniem 1 listopada 1934 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze szkoły	do szkoły	Nr.
Kołodziejowa Marja	w Biłgoraju Nr. 1	w Białej Podl. Nr. 2	24764
Maniowska Marja	w Białej Podl. Nr. 2	w Biłgoraju Nr. 1	26506

Przeniesieni w stan spoczynku z dniem 31 stycznia 1935 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejscowość	Nr.
Rudzik Romuald	naucz. szk. pow.	Dubienka	28023
Kudlińska Elżbieta	"	Siedliszcze	27951
Karpiński Tadeusz	"	Tuczna	28288
Domańska Wanda	"	Biała Podl.	26082

Zwolnieni z dniem 31 sierpnia 1934 r.

Michalski Stanisław	p. o. kier. szk. pow.	Lublin Nr. 19	21160

33.

KOMUNIKATY.

w sprawie ulg dla wycieczek szkolnych zwiedzających Kraków w porze zimowej.

Celem umożliwienia zwiedzenia zabytków Krakowa najszerszym rzeszom młodzieży szkolnej w okresie miesięcy zimowych, Zarząd Miejski w Krakowie w porozumieniu z właściwemi Instytucjami wprowadza w porze zimowej **dla zbiorowych wycieczek młodzierzy szkolnej** następujące ulgi w opłatach z ważnością do dnia 30 kwietnia 1935 r.

1. w Miejskim Domu Wycieczkowym w Krakowie ul. Oleandry 4 opłatę za nocleg zniża się do 80 gr. od osoby za dobę, przy minimum 3-dniowym pobycie.
2. w Teatrze miejskim przyznaje się 50% zniżki od cen normalnych.
3. w Muzeum Narodowem 75% zniżki za wstęp do poszczególnych oddziałów, co wyniesie po 25 gr. od osoby.

Za wstęp do komnat Zamku Królewskiego na Wawelu pobierane będą opłaty po 25 gr. od osoby (75% zniżki), w wypadkach zaś zasługujących na szczególne uwzględnienie (wycieczki szkolne z Kresów), Zarząd Zamku Królewskiego udzieli wolnych wstępów.

Za wstęp do grobów królewskich na Wawelu, do Skarbca katedralnego oraz na wieżę zygmuntowską wraz z oprowadzeniem przez kościelnych po katedrze i opisaniem zabytków po 25 gr. od osoby (50% zniżki).

Na uprzednie zamówienie skierowane do Miejskiego Domu Wycieczkowego otrzymują wycieczki szkolne legitymacje zbiorowe, upoważniające je do przejazdu tramwajami za zniżoną opłatą po 10 gr. od osoby dla młodzieży, a po 20 gr. dla kierownictwa wycieczek.

Na życzenie wysyła się o ściśle oznaczonej porze na dworzec kolejowy autobus, który za opłatą 30 groszy od osoby przywozi wycieczkę do Domu Wycieczkowego.

Zgłoszenia należy kierować do Zarządu M. Domu Wycieczkowego w Krakowie według podanego poniżej wzoru.

Dom wycieczkowy posiada sale zbiorowe z łóżkami, (materace, koce, bielizna) bieżącą ciepłą i zimną wodę oraz centralne ogrzewanie, czynny jest bez przerwy przez całą zimę.

Kraków, dnia 28 listopada 1934 r.

Wzór deklaracji.

. . . .

(nazwa szkoły wzgl. organizacji urządzającej wycieczkę).

. . . ., dnia . . / . . 193 . .

Do

Miejskiego Domu Wycieczkowego

w Krakowie — Oleandry 4.

Niniejszem zgłaszam wycieczkę, obejmującą . . . osób, w tem młodzież żeńska . . . osób, opieka żeńska . . . osób, młodzież męska . . . osób, opieka męska . . . osób.

Przyjazd nastąpi dnia . . . / . . . od strony . . . . o godzinie . . , odjazd nastąpi w kierunku . . . . . . dnia . . . / . . . o godzinie . . .

Tytułem zaliczki wysłano kwotę . . . zł. na odpowiedź dołącza się znaczek pocztowy za . . . groszy.

. . . .

(dokładny adres).

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego orzeczeniem z dnia 21 listopada 1934 r. Nr. I-28060/34 stwierdził, że pp. Chana Kopelman i Małka Mendelsohn spełniły warunki ustawowe i że służy im prawo otwarcia prywatnego przedszkola w Lublinie przy ul. Radziwiłłowskiej Nr. 3.

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego orzeczeniem z dnia 14 listopada 1934 r. Nr. III-24852/34 zezwolił Towarzystwu Wojskowo-Technicznemu przy Stowarzyszeniu Inżynierów Mechaników Polskich w Warszawie na otwarcie w Lublinie Rocznych Wieczorowych Ślusarsko-Monterskich Kursów Płatowcowych.

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego zezwoleniem z dnia 14 listopada 1934 r. Nr. III-24874/34 zezwolił Towarzystwu Wojskowo-Technicznemu przy Stowarzyszeniu Inżynierów Mechaników Polskich w Warszawie na otwarcie w Białej Podl. Rocznych Wieczorowych Ślusarsko-Monterskich Kursów Płatowcowych.

Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego orzeczeniem z dnia 16 listopada 1934 r. Nr. I-27678/34 stwierdził, że Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Puławach spełnił warunki ustawowe w stosunku do utrzymywanego prywatnego przedszkola w Puławach i że służy mu prawo dalszego prowadzenia tego przedszkola.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego podaje do wiadomości, iż została zagubiona urzędowa pieczęć z godłem państwowem i napisem w otoku „Publiczna Szkoła Powszechna" w Nasutowie.

Nakładem Oddziału Oświaty Pozaszkolnej Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego zostało wydane sprawozdanie z działalności Oddziału Oświaty Pozaszkolnej p. t. „Z Oświaty Pozaszkolnej w Okręgu Szkolnym Lubelskim", zawierające dorobek Oddziału O. P. w dziedzinie oświaty pozaszkolnej w ubiegłym roku. Treść wydawnictwa obok sumarycznego sprawozdania zawiera jeszcze monograficzne opracowanie pewnych dziedzin. Piszą: p. J. Janiczek o kursach przysposobienia społecznego w zakładach kształcenia nauczycieli na terenie Okręgu Szk. Lub., p. B. Nycz o akcji teatralnej, p. P. Maślankiewicz o akcji bibljotecznej, p. A. Moraczewska o t. z. „wyścigu pracy samokształceniowej", wreszcie p. J. Karwowska o pracy świetlic lubelskich. Sprawozdanie ilustrują tablice i fotografje.

Ze względu na treść niektórych monograficznych opracowań sprawozdanie może stać się wydatną pomocą w pracy poszczególnych pracowników oświatowych. Jest ono do nabycia w cenie 2 zł. egz. w księgarniach: Gebethnera i Wolfa, oraz „św. Wojciecha" w Lublinie.

Próby Okręgowego Chóru Nauczycielskiego odbywać się będą w drugiem półroczu b. r. szk. w następujących terminach: 20 stycznia, 2 lutego, 24 lutego, 10 marca, 7 kwietnia, 5 maja, 26 maja.

I. CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Ferd. Śliwiński.

Co mówią zestawienia statystyczne o stanie szkolnictwa w Okręgu Szkolnym Lubelskim w latach 1931/32 i 1932/33.

Cyfry nie kłamią. Można je uznać za odzwierciedlenie faktycznego stanu rzeczy, o ile są ścisłe, umiejętnie zebrane i należycie objaśnione.

Główny Urząd Statystyczny podaje w swoich oficjalnych wydawnictwach niewątpliwie dokładne, sprawdzone i odpowiednio dobrane wiadomości liczbowe o szkolnictwie. Możemy im całkowicie zaufać. Chodzi więc tylko o rzeczową ich analizę.

Mam przed sobą roczniki 1931/32 i 1932/33 statystyki szkolnictwa, wydane przez Główny Urząd Statystyczny w latach 1933 i 1934. Interesujące są dla nas przedewszystkiem cyfry, dotyczące szkolnictwa w Okręgu Szkolnym Lubelskim. Cóż one nam mówią?

Statystyka szkolnictwa za r. szk. 1932/33 zawiera poraz pierwszy dane statystyczne o powierzchni oraz zaludnieniu okręgów i obwodów szkolnych.

Należy zająć się niemi choć pokrótce.

Powierzchnia Okręgu Szkolnego Lubelskiego wynosi 31.178 km.^{2} Pod względem wielkości obszaru, jaki zajmuje, okrąg ten zbliżony jest do Okręgu Szkolnego Łuckiego (35.754 km.^{2}), natomiast w porównaniu z najrozleglejszym okręgiem szkolnym, a mianowicie Okręgiem Wileńskim (64 654 km.^{2}) jest zgórą dwukrotnie mniejszy, a prawie dwa razy mniejszy od Okręgu Szkolnego Lwowskiego (61.380 km.^{2}). Znaczny obszar posiada również Okręg Szkolny Brzeski (56 429 km.^{2}), natomiast niewiele od Okręgu Szkolnego Lubelskiego i Łuckiego odbiegają obszarem okręgi: Poznański (42 971 km.^{2}), Krakowski (42 974 km.^{2}) i Warszawski (48 627 km.^{2}). Bardzo mały w porównaniu z innemi jest Okręg Szkolny Śląski (Województwo Śląskie) o powierzchni 4.216 km.^{2}.

Odmiennie kształtują się stosunki wzajemne okręgów szkolnych pod względem zaludnienia. Okręg Szkolny Lubelski ma 2 467 266 mieszkańców i pod względem gęstości zaludnienia góruje nietylko nad Okręgiem Śląskim (1.298.352 mieszkańców), lecz także nad Okręgiem Łuckim (2.084.791 mieszkańców) i Brzeskim (2 205 108 mieszkańców), a ustępuje pierwszeństwa tylko okręgom: Warszawskiemu (6.342 639 mieszkańców), Lwowskiemu (6.207.662 mieszkańców), Krakowskiemu (5 233.818 mieszkańców), Poznańskiemu (3.200.510 mieszkańców) i Wileńskiemu (2.901 881 mieszkańców).

W związku z gęstością zaludnienia pozostają globalne cyfry, dotyczące ilości uczniów w poszczególnych okręgach szkolnych. Z zestawienia tych cyfr wynika, że Okręg Szkolny Lubelski z cyfrą 377 008 uczniów(nic) posiada wyższy kontyngent młodzieży szkolnej nietylko od Województwa Śląskiego (225.585), ale także od Okręgu Szkolnego Łuckiego (232 478) i Brzeskiego (299.321) i jest pod tym względem niemal równy Okręgowi Szkolnemu Wileńskiemu (382 812), a ustępuje tylko okręgom: Warszawskiemu (894.270), Lwowskiemu (832.579), Krakowskiemu (811.507) i Poznańskiemu (482.571).

Ponieważ pod względem wielkości zakresu działania decydujące dla każdego okręgu szkolnego są nie tyle cyfry, określające jego obszar i ludność, ile przedewszystkiem cyfra globalna młodzieży szkolnej, należy stwierdzić, że Okręg Szkolny Lubelski zajmuje pod tym względem wśród innych okręgów szkolnych miejsce pośrednie, mimo że obejmuje tylko obszar jednego województwa.

Obwody szkolne w Okręgu Szkolnym Lubelskim uszeregować należy pod względem wielkości ich obszaru w następującej kolejności: 1. lubelski miejski (31 km.²), 2. sokołowski (2.577 km.²), 3. tomaszowski (2.971 km.²), 4. puławski (3 662 km.²), 5. bialsko-podlaski (3 745 km ²), 6. siedlecki (3.750 km ²), 7. chełmski (4.301 km.²), 8. zamojski (4 903 km.²) i 9. lubelski (5.238 km.²).

Natomiast pod względem zaludnienia obwodu te znajdą się w odmiennej nieco kolejności, a mianowicie: 1. lubelski miejski (112 539 mieszkańców), 2. sokołowski (172 946 mieszkańców), 3. bialsko-podlaski (215.864 mieszkańców), 4. tomaszowski (251 652 mieszkańców), 5. chełmski (276 073 mieszkańców), 6. siedlecki (280 503 mieszkańców), 7. puławski (332.183 mieszkańców), 8 zamojski (401.092 mieszkańców) i 9. lubelski (424.414 mieszkańców).

Najbardziej istotne dla zakresu pracy jest zestawienie obwodów szkolnych Okręgu Szkolnego Lubelskiego według liczby uczniów(nic) szkół powszechnych Z tego punktu widzenia uszeregowanie obwodów szkolnych wypadnie w sposób następujący: 1. lubelski miejski (14 186), 2. sokołowski (26 541), 3. bialsko-podlaski (30.534), 4. tomaszowski (37 401), 5. chełmski (42.129), 6. siedlecki (43.953), 7. puławski (53.481), 8. zamojski (60 671) i 9. lubelski (66.143).

Z porównania tych cyfr wynika, że do najmniejszych obwodów szkolnych w Okręgu Szkolnym Lubelskim zaliczyć należy obwody: lubelski miejski i sokołowski, a do największych: zamojski i lubelski. Te ostatnie są w porówaniu z innemi niewspółmiernie wielkie.

Stan liczbowy zakładów wychowania przedszkolnego, szkół powszechnych, średnich ogólno-kształcących, zakładów kształcenia nauczycieli i szkół zawodowych w Okręgu Szkolnym Lubelskim w latach 1931/32 i 1932/33 ilustrują następujące zestawienia:

1. Zakłady wychowania przedszkolnego (przedszkola).

W r. szk. 1931/32 było na terenie Okręgu Szkolnego Lubelskiego 61 przedszkoli (16 samorządowych i 45 prywatnych), z czego na miasta przypadało 43 przedszkoli (10 samorządowych i 33 prywatnych), a na wsi ogółem 18 przedszkoli (6 samorządowych i 12 prywatnych). Analogiczne cyfry na rok szkolny 1932/33 przedstawiają się w sposób następujący: ogólna liczba przedszkoli 64 (14 samorządowych i 50 prywatnych); ile z pośród przedszkoli przypadało w r. szk. 1932/33 na miasta, a ile na wieś, w zestawieniach statystycznych za ten rok nie podano.

Liczba wychowawczyń w przedszkolach Okręgu Szkolnego Lubelskiego wynosiła w r. szk. 1931/32 w 61 przedszkolach 81, a w r. szk. 1932/33 w 64 przedszkolach 77. Wynika stąd, że pomimo zwiększenia się liczby przedszkoli o 3 w r. szk. 1932/33 w porównaniu z r. 1931/32 ilość grup, dziatwy, oddanej pod opiekę jednej wychowawczyni, uległa równocześnie

redukcji o 4. Pozostaje to w związku z ogólną ilością dziatwy w przedszkolach, która z 2703 w r. szk. 1931/32 spadła w r. szk. 1932/33 na 2402, a więc o 301. Znamienne jest również zmniejszenie się liczby przedszkoli, utrzymywanych przez samorządy, na korzyść przedszkoli prywatnych.

Ogólna ilość przedszkoli w Okręgu Szkolnym Lubelskim w porównaniu ze stanem liczebnym tych zakładów w innych okręgach szkolnych jest stosunkowo mała. Najwięcej przedszkoli posiadają okręgi szkolne w Polsce środkowej i zachodniej (przeciętnie około 200 na okrąg), najmniej zaś okręgi wschodnie (przeciętnie około 50); znacznie więcej jest czynnych przedszkoli w miastach (około 60%), niż na wsi (około 40%). Uzasadnione byłoby dążenie do zwiększenia liczby zakładów wychowania przedszkolnego w Okręgu Szkolnym Lubelskim.

2. Szkolnictwo powszechne.

a) *Publiczne i prywatne szkoły powszechne.* W r. szk. 1931/32 było na terenie Okręgu Szkolnego Lubelskiego ogółem 2041 szkół powszechnych, a mianowicie 1984 szkół publicznych i 57 prywatnych. Liczba nauczycieli w tych szkołach wynosiła 6183 (5980 w szkołach publicznych i 203 w szkołach prywatnych), a liczba uczniów 347.900 (342.241 w szkołach publicznych i 5 659 w szkołach prywatnych). Z tego w miastach było 140 szkół z 1.182 nauczycielami i 59.435 uczniami(nicami), a po wsiach 1901 szkół z 5001 nauczycielami i 288.465 uczniami(nicami).

W r. szk. 1932/33 analogiczne cyfry przedstawiały się jak następuje: szkół powszechnych było ogółem 2061 (publicznych 2019 i prywatnych 42), nauczycieli 6344 (w szkołach publicznych 6160 i w prywatnych 184), dziatwy szkolnej ogółem 375.021 (w szkołach publicznych 370.860 i w prywatnych 4.161), z tego w miastach 130 szkół z 1314 nauczycielami i 63.242 uczniami(nicami), a po wsiach 1931 szkół z 5030 nauczycielami i 311.779 uczniami(nicami).

Z porównania tych cyfr widać, że ogólny przyrost szkół powszechnych w r. szk. 1932/33 w zestawieniu z r. szk. 1931/32 był stosunkowo niewielki (20 szkół), gdy się weźmie pod uwagę normalny przyrost dzieci w wieku szkolnym. W lepszym nieco stosunku wzrosła w ciągu tych 2 lat ogólna liczba nauczycieli szkół powszechnych (z 6.183 w r. 1931/32 do 6.344 w r. szk. 1932/33).

Ten stan rzeczy objaśnić można z jednej strony komasacją szkół najniżej zorganizowanych, a z drugiej zwiększeniem przeciętnej ilości dziatwy szkolnej, przypadającej na jednego nauczyciela. Mianowicie z zestawień cyfrowych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że w r. szk. 1931/32 przypadało na 1 nauczyciela w publicznych szkołach powszechnych Okręgu Szkolnego Lubelskiego 57 uczniów(nic), a w r. szk. 1932/33 przeciętnie około 60 uczniów(nic). W każdym razie małego przyrostu szkół powszechnych w tych 2 latach nie można tłumaczyć zwiększeniem się procentu dzieci, nie objętych obowiązkiem szkolnym, gdyż do stwierdzenia tego faktu brak podstaw w zestawieniach Głównego Urzędu Statystycznego, lecz zmianą stopni organizacyjnych szkół na co wskazuje znaczny procent przyrostu liczby nauczycieli.

W podanych wyżej cyfrach bezwzględnych ilości szkół powszechnych uderza ubytek szkół w miastach (10 szkół), a przyrost tej kategorji szkół

po wsiach. Wyjaśnienia tego stanu rzeczy szukać należy najprawdopodobniej we wzmożonej akcji komasowania po miastach i miasteczkach szkół niżej zorganizowanych ze szkołami najwyższego stopnia organizacyjnego.

W r. szk. 1931/32 było na 1984 publicznych szkół powszechnych szkół 1-klasowych 708, 2-klasowych 570, 3-klasowych 225, 4-klasowych 129, 5-klasowych 63, 6-klasowych 44, i 7-klasowych 245, natomiast w r. szk. 1932/33 na ogólną liczbę 2019 publicznych szkół powszechnych było 1-klasowych 735, 2-klasowych 572, 3-klasowych 220, 4-klasowych 124, 5-klasowych 63, 6-klasowych 66 i 7-klasowych 239.

W objaśnieniach do tych cyfr nasuwają się następujące uwagi: Największy przyrost w r. szk. 1932/33 w porównaniu z r. szk. 1931/32 zaznaczył się w liczbie szkół 1-klasowych (27 szkół), nieznaczny w liczbie szkół 2-klasowych (2 szkoły), a bardzo poważny w liczbie szkół 6-klasowych (22 szkół). Natomiast ubyło w tym samym okresie czasu szkół 3-klasowych (5 szkół), 4-klasowych (5 szkół) i 7-klasowych (6 szkół), a szkoły 5-cio klasowe pozostały liczbowo niezmienione. Poważne zwiększenie się liczby szkół jednoklasowych objaśnić należy koniecznością powołania do życia szkół najniżej zorganizowanych w obwodach bezszkolnych o słabem zaludnieniu, natomiast wzrost szkół sześcioklasowych był następstwem zlikwidowania oddziałów najwyższych (klasy VII) w tych szkołach siedmioklasowych, w których frekwencja młodzieży tych oddziałów była zbyt słaba.

Najwięcej uczniów(nic) uczęszczało w r. szk. 1932/33 do szkół siedmioklasowych, bo aż 134.137, następnie do szkół dwuklasowych (74.778), z kolei do szkół jednoklasowych (50.456), do trzyklasowych (42.171), do czteroklasowych (29 691), do sześcioklasowych (22.292), a najmniej do pięcioklasowych (17.335) Wielce pocieszającym objawem jest, że do najwyżej zorganizowanych siedmioklasowych szkół powszechnych uczęszczało w r. szk. 1932/33 około 36% wszystkich uczniów, co można uważać za duży sukces szkolnictwa powszechnego w Okręgu Szkolnym Lubelskim.

b) *Szkoły ćwiczeń.* W r. szk. 1931/32 było w Okręgu Szkolnym Lubelskim 8 szkół ćwiczeń z 44 oddziałami i 1458 uczniami(nicami), a w r. szk. 1932/33 również 8 szkół z 47 oddziałami i 1647 uczniami(nicami).

Zwiększenie liczby oddziałów i dziatwy w szkołach ćwiczeń w r. szk. 1932/33 w porównaniu z r. szk. 1931/32 objaśnia się faktem uruchomiania w niektórych seminarjach nauczycielskich wyższych oddziałów szkół ćwiczeń w miejsce likwidowanych pierwszych kursów seminarjalnych na mocy ustawy o nowym ustroju szkolnictwa.

c) *Szkoły specjalne.* W r. szk. 1931/32 było w Okręgu Szkolnym Lubelskim publicznych szkół specjalnych 3, prywatna 1, nauczycieli 20, uczniów(nic) 338, a w r. szk. 1932/33 ta sama liczba szkół z 17 nauczycielami i 340 uczniami(nicami). Były to mianowicie 3 publiczne szkoły specjalne dla umysłowo upośledzonych i 1 szkoła specjalna prywatna dla głuchoniemych.

Jak widać z tego zestawienia liczbowego, szkoły te w latach 1931/32 i 1932/33 nie uległy zmianie pod względem ilościowym. Zastanawia jedynie nieznaczne zwiększenie w r. szk. 1932/33 ogólnej liczby wychowańców w tych szkołach przy równoczesnem zmniejszeniu liczby nauczycieli.

3. *Szkolnictwo średnie ogólnokształcące.*

W r. szk. 1931/32 było w Okręgu Szkolnym Lubelskim szkół średnich ogólnokształcących państwowych 16 ze 153 oddziałami, samorządowych 5

z 28 oddziałami, prywatnych 22 ze 171 oddziałami, razem 43 szkół z 352 oddziałami (klasami). Łącznie uczyło w tych szkołach 675 nauczycieli (438 mężczyzn i 237 kobiet), a młodzieży było w nich 9685 (5458 chłopców i 4227 dziewcząt)

W r. szk. 1932/33 było szkół średnich ogólnokształcących państwowych 16 ze 140 oddziałami, samorządowych 5 z 29 oddziałami i prywatnych 22 ze 167 oddziałami, razem 43 szkół z 336 oddziałami (klasami). Łącznie uczyło w tych szkołach 659 nauczycieli (421 mężczyzn i 238 kobiet), a młodzieży było w nich 9104 (5038 chłopców i 4066 dziewcząt).

Jeśli chodzi o prywatne szkoły średnie ogólnokształcące, to przy niezmienionej liczbie tych szkół w latach 1931/32 i 1932/33 liczba oddziałów zmniejszyła się w nich o 4, a liczba uczniów o 282 t. j. faktycznie o taką ilość młodzieży, która mogłaby zapełnić jedną szkołę prywatną. Wynika stąd, że frekwencja młodzieży w r. szk. 1932/33 w prywatnych szkołach średnich gwałtownie się obniżyła. Nie o wiele lepszy stan wykazują szkoły prywatne samorządowe, w których przy niezmienionej ilości szkół i zwiększeniu się liczby oddziałów o 1 ogólna ilość młodzieży spadła z 623 na 569, a więc o 54 uczniów(nic). Wprawdzie zmniejszenie się ogólnej liczby uczniów(nic) zaznaczyło się również w szkołach średnich państwowych (z 5125 uczniów w r. szk. 1931/32 na 4855 uczniów w r. szk. 1932/33), jednakże fakt ten należy objaśnić likwidacją pierwszych klas gimnazjalnych dawnego ustroju wskutek stopniowego wprowadzania w życie ustawy o ustroju szkolnictwa. Natomiast w prywatnych szkołach średnich likwidowanie pierwszych klas gimnazjalnych w r. szk. 1932/33 nie było jeszcze obowiązkowe, a gwałtowne zmniejszenie się frekwencji młodzieży w tych szkołach przypisać należy raczej czynnikom ekonomicznym, niż reformie ustroju szkolnictwa. Wskazują na to cyfry szczegółowe, dotyczące frekwencji uczniów w poszczególnych klasach. Mianowicie o ile gimnazja państwowe w r. szk. 1932/33 wcale nie mają młodzieży w klasach pierwszych wskutek likwidacji tych klas, o tyle w gimnazjach prywatnych klasy pierwsze w r. szk. 1932/33 jeszcze istnieją, a w liczbie uczniów, uczęszczających do tych klas w gimnazjach prywatnych zaznaczył się tylko niewielki stosunkowo spadek w r. szk. 1932/33 w porównaniu z rokiem poprzednim, a mianowicie z 336 na 266 uczniów.

Z faktu znacznego obniżenia się frekwencji uczniów w r. szk. 1932/33 wynikły dla prywatnych gimnazjów w Okręgu Szkolnym Lubelskim znaczne trudności materjalne, z któremi szkoły te musiały się borykać.

Jeśli chodzi o wyniki egzaminów dojrzałości, to w r. szk. 1931/32 przystąpiło do tych egzaminów ogółem 858 abiturjentów (519 uczniów i 339 uczenic), a świadectwa dojrzałości otrzymało 758 abiturjentów (453 uczniów i 305 uczenic). W r. szk. 1932/33 na 819 abiturjentów (498 uczniów i 321 uczenic) otrzymało świadectwo dojrzałości 726 abiturjentów 454 uczniów i 272 uczenic). Cyfry te wskazują na pewne, nieznaczne zresztą, zmniejszenie się w Okręgu Szkolnym Lubelskim liczby abiturjentów szkół średnich oraz liczby wydanych świadectw dojrzałości, co w obecnych warunkach ekonomicznych nie może być uważane za objaw ujemny.

4. Zakłady kształcenia nauczycieli.

W r. szk. 1931/32 było w Okręgu Szkolnym Lubelskim 9 seminarjów nauczycielskich (8 państwowych i 1 prywatne), 1 pedagogjum państwowe i 1 prywatne seminarjum ochroniarskie. Seminarja liczyły 121 nauczycieli

i 1490 uczniów, w pedagogjum było 14 nauczycieli i 68 słuchaczy(czek), a w seminarjum ochroniarskiem 13 nauczycielek i 45 uczenic. Na ogólną liczbę 332 abiturjentów(tek) w tymże roku przystąpiło do egzaminów dojrzałości 317 uczniów(nic) i 15 eksternów, a dyplomy na nauczycieli szkół powszechnych otrzymało 323 abiturjentów. W r. szk. 1932/33 cyfry te uległy znacznym zmianom. Mianowicie w roku tym było 8 seminarjów nauczycielskich państwowych ze 113 nauczycielami i 1168 uczniami(nicami), 1 pedagogjum państwowe o 13 nauczycielach i 77 słuchaczach(czkach) oraz 1 prywatne seminarjum ochroniarskie z 14 nauczycielkami i 45 uczenicami. Znaczne zmniejszenie liczby młodzieży szkolnej, w seminarjach nauczycielskich w r. szk. 1932/33 o 322 uczniów przypisać należy likwidacji pierwszych kursów w seminarjach państwowych w związku z wykonaniem ustawy o ustroju szkolnictwa. Wynik egzaminów dojrzałości w seminarjach nauczycielskich w r. szk. 1932/33 był następujący: na 268 abiturjentów (152 uczniów i 116 uczenic), którzy przystąpili do egzaminu dojrzałości, otrzymało dyplomy na nauczycieli szkół powszechnych 260 abiturjentów (146 uczniów i 114 uczenic). Wyniki egzaminów dojrzałości w r. szk. 1932/33 wskazują na dość znaczne zmniejszenie się liczby kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych. Liczba ich jednak jest mimo wszystko jeszcze bardzo duża wobec faktu, że w Okręgu Szkolnym Lubelskim opróżnia się rocznie zaledwie kilkadziesiąt stanowisk nauczycieli szkół powszechnych.

5. *Szkolnictwo zawodowe.*

Stan szkolnictwa zawodowego na terenie Okręgu Szkolnego Lubelskiego przedstawiał się w r. szk. 1931/32 pod względem liczbowym w sposób następujący: ogółem było w tym roku szkolnym 40 zakładów kształcenia zawodowego, a mianowicie 24 szkół i 16 kursów zawodowych; w zakładach tych było: wydziałów rolniczych 3, przemysłowych i rzemieślniczych 27, handlowych i administracyjnych 11, komunikacyjnych 2, mierniczych i meljoracyjnych 1. Nauczycieli liczyły szkoły i kursy zawodowe w r. szk. 1931/32 ogółem 332 (239 mężczyzn i 93 kobiet), uczniów zaś 3032, z których świadectwa końcowe otrzymało 815 absolwentów. Nadto liczył Okręg Szkolny Lubelski w r. szk. 1931/32 15 ludowych szkół rolniczych o 56 nauczycielach i 494 uczniach oraz 30 szkół zawodowych dokształcających z 226 nauczycielami i 3567 uczniami.

W r. szk. 1932/33 było w Okręgu Szkolnym Lubelskim 31 zakładów kształcenia zawodowego, a mianowicie 22 szkół i 9 kursów zawodowych. W zakładach tych było wydziałów rolniczych 2, wydziałów przemysłowych i rzemieślniczych 21, handlowych i administracyjnych 10, komunikacyjnych 2, mierniczych i meljoracyjnych 1, gospodarstwa domowego 1. Nauczycieli miały szkoły i kursy zawodowe w r. szk. 1932/33 ogółem 292 (203 mężczyzn i 89 kobiet), uczniów zaś 2826, z których świadectwa końcowe otrzymało 888 absolwentów. Nadto liczył Okręg Szkolny Lubelski w r. szk. 1932/33 15 ludowych szkół rolniczych z 57 nauczycielami i 536 uczniami oraz szkół zawodowych dokształcających 27 ze 198 nauczycielami i 3309 uczniami.

Cyfry te wskazują, że w r. szk. 1932/33 nastąpił znaczny spadek zakładów kształcenia zawodowego (z 40 w r. szk. 1931/32 na 31 w r. szk. 1932/33, zaznaczyć jednak należy, że spadek ten dotyczy przedewszystkiem kursów zawodowych (z 16 kursów na 9), a tylko w niewielkim stopniu

szkół zawodowych (24 szkół na 22). Spadek ten wyraził się również w zmniejszeniu liczby nauczycieli (z 322 na 292) oraz uczniów (z 3032 na 2826), przyczem jednoczesny wzrost liczby absolwentów, którzy uzyskali świadectwa końcowe (z 815 na 888) uznać należy za objaw dodatni.

Stan liczbowy ludowych szkół rolniczych nie uległ w tym okresie czasu żadnej zmianie (15 szkół), a liczba nauczycieli i uczniów w tych szkołach doznała nawet pewnego zwiększenia. Natomiast szkoły zawodowe dokształcające zmniejszyły swój stan posiadania w r. szk. 1932/33 w porównaniu z r. szk. 1931/32 zarówno pod względem ilości zakładów (o 3 szkoły), jak i liczby nauczycieli (o 28), oraz uczniów (o 258).

W ogólności zatem skonstatować należy w zakresie szkolnictwa zawodowego w r. szk. 1932/33 na terenie Okręgu Szkolnego Lubelskiego pewien spadek pod względem ilościowym, który powstał niewątpliwie wskutek ciężkich warunków ekonomicznych, tembardziej że szkoły zawodowe w Okręgu Szkolnym Lubelskim są w przeważającej liczbie szkołami prywatnemi (na 31 szkół i kursów tylko 5 szkół państwowe), których byt uzależniony jest bardzo silnie od zmian w stosunkach gospodarczych.

Analiza danych statystycznych, dotyczących szkolnictwa w Okręgu Szkolnym Lubelskim w latach 1931/32 i 1932/33 doprowadza do stwierdzenia ogólnego zjawiska, polegającego na zahamowaniu w r. szk. 1932/33 normalnego rozrostu, a nawet w niektórych działach szkolnictwa wykazuje kurczenie się zarówno liczby szkół, jak i liczby uczniów oraz nauczycieli. Zjawisko to jest natury ogólnej i w równej, a niekiedy nawet w szerszej jeszcze mierze, ujawniło się na terenach pozostałych okręgów szkolnych i całego Państwa. Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy stanowią trudności gospodarczo-finansowe, objęte mianem kryzysu światowego. Stwierdzić jednak należy, że szkolnictwo Okręgu Szkolnego Lubelskiego wychodzi w walce z kryzysem naogół obronną ręką, o czem świadczą niewysokie stosunkowo cyfry spadku pod względem ilościowym niektórych typów szkół oraz frekwencji uczniów w tych szkołach, podczas gdy pewne działy szkolnictwa (szkolnictwo powszechne) wykazują mimo wszystko wzrost ilościowy szkół, uczniów i nauczycieli.

N. Blumenthal.

Kilka uwag w sprawie nauczania propedeutyki filozofji w szkołach średnich.

Przeglądałem ostatnio roczniki Dziennika Urzędowego naszego Kuratorjum i nie znalazłem tam ani jednego artykułu w sprawie przedmiotu, o którym powiem (a zdaje się, nie będę w niezgodzie z obowiązującym programem nauczania)—że jest „ukoronowaniem" nauk, udzielanych w szkole. Wszak przy nauczaniu propedeutyki filozofji nie chodzi tylko o pewną ilość nowonabytych wiadomości z zakresu psychologji i logiki — ale i o (cytuję program) „wyćwiczenie uczniów w myśleniu rzeczowem, jasnem, ścisłem i krytycznem, a to jest — jak wiadomo podstawą wszelkiej pracy umysłowej: samodzielnej i twórczej: Bez myślenia krytycznego niema wogóle samodzielnej myśli! A do myślenia krytycznego powinna przygotować

ucznia właśnie logika. Oczywiście przyzwyczajać do tego można wtedy, gdy się operuje jakimś konkretnym materjałem, znanym i opanowanym przez ucznia. Na jedno źródło tego materjału wskaże niniejszy artykuł, chodzi o właściwy stosunek propedeutyki filozofji do reszty przedmiotów, nauczanych w naszej szkole, zwłaszcza że i program nakazuje „uświadomić, rozwinąć i uporządkować pierwiastki filozoficzne, tkwiące w przedmiotach nauczania"—a wiadomo, że żaden inny przedmiot nie przenika tak „wszystkiego, co ludzkie", jak właśnie filozofja. Od teozofji poprzez każdy przedmiot nauczania aż do najprostszych „wzorców gimnastycznych" rozciąga się domena myśli filozoficznej; nauczyciel propedeutyki filozofji musi niejednokrotnie poruszyć to i owo z tego rozległego programu—często nawet mimo swej woli — o ile tylko nie traktuje swego przedmiotu bezdusznie. Związek istotny, jaki zachodzi między propedeutyką fil. a poszczególnemi przedmiotami, jest nieraz tak silny, że zwraca powszechną uwagę, np. stosunek logiki do matematyki, psychologji, do literatury pięknej. Ale istnieją związki mniej widoczne, a nawet według niektórych — niemożliwe, np. logika a językoznawstwo, albo logika i... natchniony utwór wieszcza. Zdawałoby się, że między temi gatunkami myśli ludzkiej niema żadnej styczności, a jednak — po bliższem przyjrzeniu się tej sprawie każdy nieuprzedzony dojdzie do przekonania, o jakiem nawet „filozofom się nie śniło".

Prof. Rozwadowski w swej pracy: „O zjawiskach i rozwoju języka". (Cz. I 1921) wyraża opinję: „ścisłe logiczne myślenie w życiu codziennem wogóle nie gra zbyt wielkiej roli... co krok spotykamy sprzeczność między ścisłą logiką a tworami językowemi, jeżelibyśmy je chcieli przez szkła logiki rozpatrywać (np. słuchy chodzą, kolorowa bielizna)". Takie same zdanie wypowiada prof. Szober (wstęp do językoznawstwa str. 34): „Szukanie logiki w języku jest oczywistym błędem" — przyczem prof. Szober powołuje się na ten sam przykład („kolorowa bielizna"), co prof. Rozwadowski. A jednakże stanowisko to nie jest słuszne. Weźmy choćby pod uwagę powyższe wyrażenie „kolorowa bielizna" — „jakże to — miałby się oburzyć logik, według prof. Rozwadowskiego — bielizna, czyli coś białego, jest zarazem czemś kolorowem! Przecież to nonsens, sprzeczność"! Ale właściwie sprzeczność ta istnieje tylko dla językoznawcy, który zesławia wyraz „bielizna" z białym kolorem (znaczenie etymologiczne wyrazu); dla logika zaś bielizna nie musi być biała (znaczenie realne wyrazu). Źleby było z językiem, gdyby rzeczywiście z punktu widzenia logicznego zawierał aż tak „rażące" błędy! Przeciwnie można przytoczyć szereg przykładów— nawet z przysłów ludowych — które są w najzupełniejszej zgodzie z prawami logiki, jakgdyby lud nasz instynktownie wyczuwał logiczność czy nielogiczność pewnych rozumowań. Ba, nawet w dziełach natchnionych poetów czy kaznodziejów znajdziemy przykłady na najwyszukańsze rozumowania logiczne (a pozornie uważa się te dziedziny za krańcowo różne!) Można nawet zaryzykować twierdzenie, że prawdziwe dzieło sztuki nie boi się skalpelu logiki, natomiast utwór, o ile nie wytrzymuje kryterjum logiczności, przestaje być wybitnem dziełem sztuki. Wykazać te twierdzenia może i powinien — zdaniem mojem — nauczyciel propedeutyki fil. w porozumieniu z nauczycielami literatury właśnie na lekcjach propedeutyki filozofji. Oto parę przykładów omawianych przezemnie na lekcjach propedeutyki filozofji:

Skarga: „O miłości ku ojczyźnie" — „Miłość rodzi zgodę, bez zgody

miłości być nie może — jedno z drugiego pochodzi i płynie". Oczywiście, jeżeli zastosujemy zasadę kontrapozycji do pierwszej części zdania („miłość rodzi zgodę") otrzymamy sąd „bez zgody miłości być nie może". Rzecz naturalna, że stwierdzenie tego rodzaju wnioskowania doprowadzi młodzież do szeregu pytań: czy Skarga tę zasadę znał, czy wogóle znał logikę i t. d. zkolei zrodzi się pytanie, czego wogóle uczono w szkołach średnich w niepodległej Polsce. (Dlaczego tego działu życia kulturalnego nadzwyczaj ciekawego dla młodzieży szkolnej, a bardzo pouczającego dla obu stron uczących się: młodzieży i nauczycieli, nie uwzględnia się w należytej mierze właśnie w szkolnictwie? Przecież można by było przytem oprzeć się — w najszerszej mierze — na naturalnych zainteresowaniach młodzieży!) Na te wszystkie pytania musi się znaleźć odpowiedź. Ale gdzie i kiedy o tych rzeczach mówić należy? — zapyta napewno niejeden nauczyciel. Na to odpowiem — częściowo na lekcjach propedeutyki fil. częściowo na lekcjach języka polskiego czy historji, a najwłaściwiej i najdogodniej sprawy te możnaby było omawiać na zebraniach kółka historji kultury, które jak sądzę — powinno powstać przy każdem gimnazjum, choćby na gruzach poszczególnych kółek literackich i historycznych.* A kółko takie — wobec rozległości skali zagadnień, przekraczających nieraz faktyczne wiadomości i przygotowania poszczególnego nauczyciela — powinno być prowadzone przez wszystkich nauczycieli zainteresowanych, a więc nauczyciela propedeutyki fil., j. polskiego i historji, o ile oczywiście i inni nauczyciele nie zgłoszą się do współpracy. Współpraca w takim zespole silniej złączy i skoordynuje pracę nauczyciela propedeutyki fil. i języka polskiego.

Ale wróćmy do przykładów na rozumowania logiczne, zaczerpnięte z „literatury pięknej", obowiązkowej w naszem szkolnictwie!

1. Znany jest dylemat — ze starych podręczników logiki — „Kalif Omar kazał spalić bibljotekę w Aleksadrji, rozumując"... Zastąpić go można cytatem, znanym uczniowi już z klasy VII, z Cyda (tłum. A. Morsztyna):

„Ximena: Bo jakakolwiek lerka padnie w krwawym czynie,
Albo ociec bez pomsty, albo Rodryk zginie.
Elwira: Ja zaś z obu stron widzę fortunęć łaskawą:
Albo Rodryka weźmiesz, albo pomstę prawą". (Akt V Scena 4)

Przykład ten zarazem wskazuje (czego nie widać w przykładzie tradycyjnym) na niebezpieczeństwo używania dylematu wskutek jego odwracalności.

2. Przykład amfibologji:

„Prolog: Jeśli was obrazimy, w naszej jest to myśli. Przekonać wszystkich, żeśmy obrazić nie przyszli, nikt z nas nie chce". Zamiast: „Jeśli was obrazimy, w naszej jest to myśli przekonać wszystkich, żeśmy obrazić nie przyszli" Sen nocy letniej. Akt V Scena I.

3. Analiza rozumowania pośredniego:

a) Le gendre de M. Poirier. Akt I Scena IV.

„Verdelet: Le père de Molière ètait tapissier, ce n'est pas une raison pour que tous les fils de tapissier se croient poètes".

b) Cicero: De officiis III 35.

Quid honestum sit, id esse aut solum aut summum bonum; quod autem bonum, id certe utile; ita, quidquid honestum, id utile — i t. d.

---

* Zagadnienie Koła kulturoznawczego w nowem gimnazjum jako wybitnie ważne, znajdzie w przyszłości osobne omówienie (przyp. redakcji).

4. Zamiast przykładu: „Wszyscy Kreteńczycy kłamią — powiedział Kreteńczyk i t. d." użyć można cytatu z „Lilli Wenedy":

„Ślaz: Moja nieboszczka matula mówiła, że kłamstwem wyjdę na pana — to kłamstwo, co mi matula mówiła o kłamstwie—Ergo: jeżeli więc mówiła kłamstwo, powinna była zrobić tem fortunę... Umarła goła jak Lazarus". Akt IV Scena II.

5. Sz. Szymonowicz: Żeńcy;

„Oluchna: A częstokroć przyczyną bywa nieprzyczyna".

Jest to znany sofizmat „non causa procausa"—dość dziwny w ustach dziewczyny wiejskiej!

* * *

Ograniczam się do tych kilku przykładów. Ilustrują one — jak mi się zdaje wyczerpująco to, o co mi chodzi. Czas najwyższy zerwać ze staremi podręcznikami i zwrócić się przedewszystkiem do literatury, znanej uczniom, względnie do otaczającego nas życia. Ileż to „klasycznych" przykładów mogłaby młodzież zaczerpnąć czyto z gazet, przemówień, codziennej mowy i t. d. Uczmy ją samodzielnego szukania zadań logicznych, nie narzucajmy jej gotowych wzorów, a wtedy osiągniemy bardzo wiele: po pierwsze, nauczymy młodzież samodzielnego, krytycznego myślenia, a przedewszystkiem czynnego ustosunkowania się wobec życia (czego żąda od nas program), po drugie, utrzymamy związek propedeutyki fil. z innemi przedmiotami nauczania (nawet humanistycznemi), po trzecie, propedeutyka przestanie być przedmiotem „abstrakcyjnym", a okaże się nadzwyczaj życiowym, praktycznym i zajmującym, a do tego właśnie dążymy.

W artykule swoim omawiam tylko stosunek logiki do „literatury pięknej", pomijam zaś naukę o języku z punktu widzenia logiki, o tej bowiem sprawie pisano już u nas wielokrotnie (Habura, Wąsik i inni), z tego samego względu nie poruszam kwestji „psychologizowania" na lekcjach literatury.

Jan Filipek.

I. Dyżury szkolne.*

Dyżury szkolne stanowią bardzo ważny odcinek w całości pracy wychowawczej szkoły. Zasięg ich terenowy jest niewielki, gdyż obejmuje tylko szkołę i jej najbliższy obwód — podwórze szkolne. Rozkład w czasie zależy ściśle od organizacji dnia szkolnego. Dyżury bowiem wypełniają wszystkie t. zw. wolne chwile w pracy szkolnej dziatwy: przerwy międzylekcyjne i czas przed rozpoczęciem lekcyj.

Szczupłe ramy w przestrzeni i czasie nasuwają konieczność głębszego przemyślenia zagadnienia dyżurów szkolnych, oraz logicznego i racjonalnego ujęcia w formy realizacji. Wolne chwile w pracy dziatwy na terenie szkoły nie są właściwie chwilami wolnemi, są bowiem jedyną swobodną możliwością naturalnego ujawniania się zainteresowań dziecka, terenem wyzwalania się instynktów, okazją do uczynienia zadość instynktom z własnej woli. Każde zachowanie się dziecka odzwierciedla drzemiące w niem

* Artykuł dyskusyjny (przyp. red.)

potencjały, wskazuje wychowawcy drogę postępowania z niem jako indywiduum i jako członkiem grupy. Wychowawca zatem ma możność poznać przekrój psychiczny dziecka, szczególnie jego aktywność i tkwiącą w niej siłę, niezbędną do normalnego wykonywania pracy.

Nie ulega wątpliwości, że takie chwile wolne, już samym swym naturalnym biegiem, a w szczególności przez odpowiednią organizację, wszczepiają w duszę dziecka w sposób podświadomy pewne formy życia społecznego. Dziecko, wykorzystując pauzę, postępuje tak, jak przywykło postępować codziennie na szarej ziemi, rzuca się tam, gdzie zmusza je jego własny instynkt, popęd i cechy fazy rozwojowej. Otacza je wówczas jedna atmosfera natury, na której tle jaskrawo uwydatniają się różnice wrodzone i to szczególnie w zagadnieniu stosunku dziecka do dziecka. Podpatrzywszy ten stosunek, wychowawca kieruje jego bieg w myśl niepisanych form życia społecznego, polegających na praktycznem przekształcaniu pojęć o moralności.

Dyżurowanie w czasie pauz jest obowiązkiem wychowawcy. Do niedawna pojmowane ono było jako stek mechanicznych zabiegów, aby dziecko nie mogło pójść w kierunku działania dobrego niekiedy instynktu, aby nic nie dokonało z pobudek własnego zainteresowania. Działalność wychowawcy — dyżurnego polegała przedewszystkiem na hamowaniu pędu do czynu, na tamowaniu wypowiadania się zajęciem.

Dziecko np. nie miało prawa wziąć kredy do ręki, by kreślić uznane przez siebie twory, pisać liczby lub wyrazy; nie mogło podejść do mapy, pobawić się w szukanego i t. p.

Dyżurowanie wszakże to akcja wychowawcza na krótkim terenie, to żywa impulsywna inicjatywa skierowywania naturalnych dążności dziecka w odpowiednie systemowi wychowania łożyska, to naginanie wybryków, jako momentów aktywnego ustosunkowania się dziecka do świata zewnętrznego, do umoralniających poczynań na tle życia klasy i szkoły. Dziecko w chwilach wolnych musi odnaleźć samo siebie.

Dyżurowanie zatem polegać będzie na czynnem — pozytywnie — przebywaniu nauczyciela wśród dziatwy.

Z tem wszystkiem wiąże się ściśle organizacja dyżurów nauczycielskich na terenie szkoły. Obecnie praktykowany zwyczaj przydzielania dyżuru jednemu nauczycielowi na jeden lub dwa dni w ramach tygodnia nie uwzględnia ciągłości linji wychowawczej jaką na tle ogólnych dyrektyw wytacza sobie niewątpliwie każdy wychowawca. Polepszyła znacznie sytuację koncepcja ogniskowania największej liczby przedmiotów danej klasy w ręku wychowawcy tej klasy. Ale nic—zda się—nie stoi na przeszkodzie, aby powyższą koncepcję rozciągnąć i na dyżury szkolne. Nauczyciel dla gruntowniejszego poznania dziatwy i całkowitego zrealizowania zamierzenia wychowawczego winien pełnić obowiązki dyżurnego przez czas dłuższy bez przerwy. Dyżury zatem, aktualne dzisiaj na terenie szkół, winny być przynajmniej dwutygodniowe lub miesięczne, zależnie od warunków lokalnych. Przemawia zatem jeszcze motyw odrębnego — na tle właściwości psychicznych i zdolności tworzenia sądów—oddziaływania wychowawczego przez każdego nauczyciela. Wychowawca, przebywając z dziatwą czas dłuższy wytwarza praktycznie pewien system, regułę swoich wymagań, krórą dziatwa przyswaja sobie i stara się własne popędy układać szlakiem „zrozumianej myśli".

Nie znaczy to wcale, aby nauczyciel, nie pełniący „urzędowego dyżuru", nie miał brać udziału w czynnem przebywaniu z dziatwo. Przeciwnie, wszak nauczyciele danej szkoły razem z kierownikiem są przedewszystkiem wychowawcami i wychowanie jest ich pierwszą troską i obowiązkiem. Wychowanie nie ogranicza się do klasy, gdyż jako takie nie zna granic; wciska się niby mackami — we wszystkie zakamarki życia dziecka. Chcąc tedy racjonalnie prowadzić akcję wychowawczą, należy dokładnie poznać te zakamarki, które na płaszczyźnie znanego środowiska występują jako zwierciadło najistotniejszych zainteresowań dziecka, jako odbicie jego niezagmatwanego świata wewnętrznego.

Jest to zagadnienie — praktycznie biorąc — niełatwe. Dlatego też, by mu sprostać i „być" tam, gdzie czasem wychowawca być nie może należy zorganizować dyżury „pośrednie" przez powołanie do współpracy „Drużyny dyżurnych", złożonej z uczniów klas starszych.

Wiadomem jest nam dobrze, że dziecko interesuje przedewszystkiem akcja, ruch i to niezależnie od przeżywanej fazy rozwojowej. Najogólniejsza różnica w zainteresowaniach polega na natężeniu kierunku i jego zwrocie. Jedno dziecko jest więcej introwertykiem inne ekstrawertykiem. Stąd płynie całkowicie ustosunkowanie się dziecka do bezpośredniego otoczenia tudzież do poczynań i rezultatów. Pierwsze dziecko głęboko przeżywa swoje czyny, jest obowiązkowe „z przekonania", pracuje powoli i z namysłem. Drugie — pracuje szybciej, dąży najkrótszą drogą do chwili, w której może powiedzieć: „już zrobione" i jest gotowe przyjąć nowe polecenie.

Skoro myśl powołania uczniów do współpracy już dojrzała, czynimy pierwszy krok, zmierzający do wyłowienia przez obserwację jednostek: ekstrawertyków i introwertyków. Pierwsi potrzebni są niemal zawsze do rozpoczęcia czynności, podczas gdy drudzy — do jej kontynuowania. Za podstawę organizowania drużyny dyżurnych obieramy zatem najgłębsze zainteresowanie dziecka: akcję i powierzamy uczniowi czynność taką, jaka jest dla niego dostępna, jasna, zrozumiała i wykonalna.

Do tego celu nadają się zwłaszcza pierwsze miesiące nauki szkolnej. Ileż to pouczeń i poleceń daje szkoła dziecku w tym czasie? Ile razy musi każde pouczenie przypomnieć? Ile energji idzie na zgranie dziatwy w czasie przerw międzylekcyjnych i przyzwyczajenie do godziwej rozrywki? Ile jest momentów ważnych i ciekawych, których wychowawca nie widzi, a o których, ze względu na wagę ich znaczenia dla pracy wychowawczej i dobra wychowanka, wiedzieć przynajmniej powinien?

Z drugiej znów strony dziecko w pierwszych miesiącach nauki organizuje samo siebie. Mimo zawsze dobrych chęci i nieznanego niekiedy wysiłku dziecko obarczone jest — jak zresztą każdy człowiek — zdolnością zapominania. To właśnie zapominanie wykorzystujemy w celu zorganizowania „Drużyny dyżurnych".

Oto zdarzyło się, że nocą padał deszcz i powstało błoto. Wielka liczba dzieci przyzwyczajona w okresie pogody do mniej starannego wycierania obuwia, przechodzi i dziś spokojnie przez kratę, niosąc błoto do klas. Nauczyciel dyżurny zwracał uwagę całemu szeregowi dzieci. Nadchodzą coraz nowe grupki. Ale obowiązkiem dyżurującego jest „być wszędzie". Musi się zatem z tego posterunku oddalić, wiedząc jednocześnie, że posterunek ten w danej chwili powinien być obsadzony.

Znając już dzieci, przywołuje chłopca ze starszej klasy, który—bywa często — przygląda się nauczycielowi w jego pracy, dając mu takie mniej więcej polecenie: „Postuj tutaj i rób to, co ja, niedługo przyjdzie cię ktoś zmienić — albo ja”. Zanim uczeń zorjentuje się w nowej dla niego, a dostępnej sytuacji już pracę wykona. Pierwszą zapowiedzianą zmianę należy bezwzględnie wykonać. Oczywiście zmieni go nie nauczyciel, jeno chłopiec, uczeń któremu wychowawca powie: „Idź do drzwi wejściowych, tam stoi Pawłowski, będziesz robił to co on robi, czyli zastąpisz go, a on niech przyjdzie do mnie”.*

Już mamy dwóch chłopców. Na drugi dzień polecamy im tę samą czynność lub inną, zależnie od okoliczności, ale nie wolno ich zostawić bezczynnie. Zastępstwo pełnić będą znów nowi uczniowie.

W ten sposób samorzutnie, na gruncie rzeczywistych potrzeb, drogą wykonywanych czynności, tworzy się „Drużyna dyżurnych”. Członkowie jej spełniają powierzone sobie obowiązki, przynoszą raporty, ujawniają najbardziej opornych, słowem czynią, nie wiedząc, kim są. Równolegle z tem zachodzą wielkie przemiany w procesach psychicznych uczniów. Przedewszystkiem więc koncentracja wysiłku, samodzielne radzenie sobie w wypadkach nieprzewidzianych, przyzwyczajanie do formy komunikowania się z naczelnym dyżurnym (nauczycielem), hartowanie woli, potęgowanie chęci postępowania w myśl pewnej praktycznej zasady, rozwijanie poczucia przybierania określonej postawy rycerskiej, wreszcie odczucie zadowolenia, płynącego z zadośćuczynienia instynktowi pokazania się.

Na podstawie relacji zdawanych dorywczo każdego dnia, a formalnej w każdą sobotę, jako na rzeczywistych przesłankach, wychowawca buduje sąd o poziomie wychowawczym dziatwy szkolnej, a przedewszystkiem poznaje wybranych członków funkcji i ich wrodzone zdolności do pracy w tym kierunku. Gdy już „Drużyna” wewnętrznie jest zorganizowana, powiedzmy wychowana w pożądanym kierunku, można przystępić do zorganizowania zewnętrznego.

Zewnętrzna forma pracy organizacyjnej obejmie kilka punktów, a mianowicie: 1) wybór lub wyznaczenie drużynowego; 2) wyznaczenie stałych placówek dla poszczególnych dyżurnych; 3) danie pewnych uprawnień funkcyjnych drużynowemu; 4) wprowadzenie znaków (opaski, orzełki) dla łatwego rozpoznania ucznia dyżurującego; 5) ustalenie form komunikowania się w ciągu tygodnia z wychowawcą — dyżurnym; 6) wyznaczenie miejsca i czasu tygodniowych zbiórek dla omówienia bilansu z wykonania prac w tygodniu ubiegłym i naszkicowania dyrektyw na tydzień następny.

Na szczególną uwagę zasługują uprawnienia funkcyjne drużynowego, dotyczące w pierwszym rzędzie zakresu natychmiastowych ingerencyj w niektórych wypadkach. Do tego zakresu należy: godzenie kłócących się uczniów, położenie kresu bójce, przedstawienie walczących wychowawcy, zaopiekowanie się osobą, przybyłą do szkoły, zaopiekowanie się kolegą (koleżanką), który pierwszy raz przybył do szkoły i nie zna nowego terenu, dopilnowanie placówek na całym terenie, pełnienie zastępstwa i t. p.

1) Z biegiem czasu w miarę zżywania się dziatwy z wykonywanemi czynnościami nadajemy „Drużynie” oraz pewnym funkcjom cechy organizacji wojskowej. Rozmiary stosowania formy wojskowej omówię w drugiej części.

---

* Zdania przytoczone z realnych poczynań.

Tak pojęta rola ucznia dyżurnego, wykonana należycie, niewątpliwie wzbudzi poszanowanie, szacunek i posłuch u dziatwy, a uznanie wśród starszego społeczeństwa.

2) Obok tych zdobyczy członkowie „Drużyny" przygotują się do czynnego udziału w organizacjach starszych w późniejszem życiu społecznem, jak np. w Strzelcu, Straży Pożarnej, Lidze Morskiej i Kolonjalnej i t. p.

„Drużyna dyżurnych" dana jest do pomocy wychowawcy. Ten ostatni i uczniowie wykonują wspólnie to, co dziś spełniają sami nauczyciele.

Z uwagi na to, że przekrój psychiczny każdego osobnika jest inny, że życie indywidualne i życie społeczne w szczegółach układa każdy wychowawca pod innym kątem psychicznym, podkreślaliśmy konieczność dyżurów miesięcznych. Do tego czasu musi być dokrojona kadencja drużynowego (członkowie „Drużyny" mogą pełnić obowiązki przez cały rok szkolny). Tym sposobem angażuje się większą liczbę uczniów do wykonywania trudniejszych zadań — zadań komendanta — wymagających zdrowej samodzielnej inicjatywy i bystrości orjentacji w takich sytuacjach, jakie przynosi nam życie szkolne w każdy szary dzień pracy.

Jeżeli chcemy, aby dziecko w czasie pobytu w szkole wyrobiło w sobie trwałe dyspozycje do aktywnego — produktywnie — ustosunkowania się do zagadnień życia społecznego i obywatelskiego, to należy dopuścić je do tych wszystkich dziedzin pracy na terenie szkoły, które są wiernem odbiciem rzeczywisłego życia w państwie. Dziecko musi być czynne; nie wolno nauczycielowi robić tego, co może i powinien zrobić uczeń!

II. Stosowanie formy wojskowej w dyżurach szkolnych.

Lemiesz i miecz to narzędzia służące od wieków życiu i bezpieczeństwu ludzkiemu. Pierwszy — to symbol pracy gospodarczej; drugi — to symbol bezpieczeństwa, gwarantujący swobodny rozwój państwa i jego obywateli.

Oba symbole stały się ideą i celem dążeń epoki współczesnej, a najsilniej wystąpiły w dziedzinie wychowania młodego pokolenia. Pierwszyześrodkował się w kierunku „wychowania gospodarczego" i przeniknął wszystkie programy wychowawcze, nie budząc w opinji publicznej żadnych zastrzeżeń; drugi sprecyzowany jest w „przysposobieniu wojskowem", które nie przyjęło się jeszcze całkowicie w szerokich masach.

A przecież wartość życiowa tych dwóch kierunków pracy jest jednaka.

Dlatego też, stawiając powyższe zagadnienia, mieliśmy na myśli pobudzenie uwagi sfer zainteresowanych kwestją wychowywania w kierunku „przysposobienia wojskowego" na tych terenach pracy grupowej, na których może być ono postawione na poziomie, wymaganym współczesnem życiem państwa i narodu.

Terenem takim jest szkoła.

„Szkoła ma już tego dość" — powie ktoś bez namysłu.

Słusznie. Ale nam nie chodzi o jakąś nową organizację wojskową na terenie szkoły, z karabinami, ze statutem... jeno chodzi nam o wplecenie „przysposobienia woskowego" w dzisiejsze życie szkolne tak, by powoli stawało się pragnieniem ucznia, a obyczajem i tradycją szkoły.

Stosowanie formy wojskowej w szkole, zwłaszcza w dyżurach szkolnych, pojęte być musi ogólnie jako metoda poczynań wychowawczych, a szczególniej jako kształtowanie zdecydowanej postawy ucznia wobec funkcyj życia społecznego szkoły i środowiska, poczucia obowiązku i gotowości wykonania każdej czynności z godną, rycerską i sprężystą postawą. W takiem rozumieniu stosowana być może i powinna przedewszystkiem tam, gdzie uczeń starszy może względem swych kolegów spełnić funkcję „nadrzędną".

Stosowanie formy wojskowej w dyżurach szkolnych realizuje w ścisłem znaczeniu wychowanie obywatelsko - państwowe, kształtując typ pracownika i bojownika, umiejącego wszędzie zachować ład, porządek i formę. Dzięki niej uczeń zdobędzie podstawę — w postaci pożądanych nawyków — do organizowania samego siebie.

Społeczeństwo polskie musi umieć organizować się i organizować własną pracę, musi odczuć potrzebę ładu, porządku i formy i wreszcie musi tego chcieć.

Ewolucja woli społecznej w tym kierunku musi iść przez kształcenie predyspozycyj woli jednostek w szkole w jej wychowawczych programach z szerokiem uwzględnieniem formy wojskowej jako wzoru ładu w organizowaniu pracy wychowawczej. Ta ostatnia winna być oparta o rzeczywiste życie szkoły w danem środowisku i z niego wypływać.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Powyższe ogólne założenia łatwiej szkoła zrealizuje wówczas, jeżeli do „aparatu wychowawczego" włączy uczniów — członków „Drużyny".

„Drużyna dyżurnych" wykonywać będzie wszystkie dyżury, jakie na przestrzeni roku szkolnego przewidzi plan wychowawczy szkoły.

A więc: 1) Dyżury w czasie pauz i przed rozpoczęciem lekcyj
- a) przy drzwiach wejściowych do budynku szkolnego,
- b) na korytarzach i w klasach,
- c) na podwórzu szkolnem.,.

2) Prowadzenie na ranną modlitwę i ustawienie.

3) Dyżury w czasie uroczystości szk. i państwowych
- a) wobec sztandaru,
- b) warta honorowa przed orłem.

4) Dyżury w niedziele:
- a) zbiórka klasami,
- b) prowadzenie do kościoła,
- c) porządek w kościele.

5) Dyżury w świetlicy, bibljotece, czytelni, na wycieczce i t. p. przejawach życia wychowawczego szkoły.

Do tego zakresu dyżurów można w całej rozciągłości stosować formę wojskową. Aktualna ona będzie w czasie wykonywania czynności przez uczniów - dyżurnych, a przedewszystkiem w tych momentach, w których zespół stanowiący „Drużynę" występować będzie jako całość. Np.:

- a) przy każdorazowem składaniu raportów,
- b) wyznaczeniu placówek (posterunków),
- c) przydzielaniu funkcji,

d) zmianie warty (np. honorowej),

e) omawianiu bilansu pracy i t. p.,

Potworzyć trzeba placówki funkcyj.

Wyznaczanie placówek odbywa się w każdą sobotę lub poniedziałek. Po lekcjach przodownik „Drużyny” robi zbiórkę, odbiera raporty od członków „Drużyny”, melduje się następnie opiekunowi-dyżurnemu, składając ogólny (tygodniowy) raport, dotyczący dobrego lub „nieodpowiedniego” wykonania czynności, ważniejszych wydarzeń, porządku garderoby dyżurnych i t. p. Po złożeniu raportu następuje ochotniczy lub alfabetyczny przydział placówek i funkcyj.

W końcu każdego miesiąca obok zwykłych czynności tygodniowych, robimy zbiórkę generalną. Po raporcie może być urządzona krótka gimnastyka lub zabawa, demonstrowanie ćwiczeń sprawności i orjentacji, pokaz np. meldowania, będący wstępem do „miesiąca” umiejętności składania meldunków, poczem „Drużyna“ wraz z „szarżą“ i opiekunem omawia bilans wykonanej pracy.

Na szczególną uwagę zasługuje tu rola opiekuna. On musi dokładnie omówić wykonane czynności każdego członka „Drużyny“, wykazać słuszność lub niesłuszność niektórych posunięć, a znając przebieg pracy z meldunków, musi czasem pochwalić, czasem zganić. Ważniejsze wypadki można zanotować, a potem wpisać do miesięcznego „rozkazu“. Podkreślać zawsze należy sumienność, obowiązkowość, rycerską gotowość, szlachetność, czystość, dobrą formę i t. p.

Widzimy, że rola opiekuna jest bardzo subtelna. Dlatego musi on dokładnie znać przekrój psychiczny członków „Drużyny“.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Baczność! — Spocznij!

Zacznijmy! — Kiedy? — Na głos dzwonka.

Jest przed godziną ósmą. Dziatwa grupkami lub pojedyńczo zdąża ku szkole, a ta, która już przybyła gwarzy, pisze, czyta, wałęsa się po korytarzach, kupuje w Spółdzielni, robi porządki, podlewa kwiaty, zabawia się piłką na podwórzu szkolnem, ogląda kwiaty w ogródku, karmi ryby w akwarjum, przynosi mapy, globusy...

Wtem zadźwięczał dzwonek. Dzwonek, w którego głosie drży tyle uroczystej powagi i siły, który w różnych okolicznościach życia ludzkiego głosi chwile radości, smutku i trwogi. W szkole — podobnie jak w kościele — jest hasłem skupienia.

„Baczność!“ — to głos uczniów-dyżurnych.

Całe żywe i ruchliwe mrowie szkolne staje teraz jak wryte tam, gdzie kogo zastał dźwięk dzwonka i stoi tak długo dopóki dzwonek nie przebrzmi.

Potem spokojnie i z powagą sunie dziatwa na modlitwę... zaczyna się najmilsza na świecie praca — uczenie się.

W tym momencie było zastosowanie formy wojskowej.

T. Moniewski.

Praca społeczna młodzieży a jej postępy w nauce.*)

Zagadnienie pracy społecznej młodzieży, uznawane doniedawna niemal przez wszystkich i przez wszystko za czynnik życia w nowoczesnej szkole, którego doniosłości i znaczenia nikt nie odważał się kwestjonować — stanowi w obecnej chwili objekt podejmowanych z różnych stron ataków.

Coraz częściej dają się słyszeć głosy, że praca społeczna młodzieży „odrywa" młodzież szkolną od jej „właściwych" obowiązków, że ją absorbuje tak dalece, iż „przeszkadza" młodzieży pracować nad rozwojem własnego intelektu, że osiągnęła jakieś „zwyrodniałe" i „olbrzymie" formy, któremi przygniotła wszystko inne w szkole, że jest szkodliwa i zbyteczna itd.

„Szkoła dzisiejsza wychowuje niedouczonych „działaczy", ale nie przygotowuje kadrów przyszłej inteligencji... (co) grozi zatraceniem najważniejszych celów, jakim ma służyć szkolnictwo"

Oto bardzo chararakterystyczne dla naszego zagadnienia słowa, wyjęte z artykułu p. t. „W obronie szkoły (prywatnej)", zamieszczonego w „Czasie" z dn. 19 X 34 r. Głosy takie rozlegają się nietylko na szpaltach łaknących sensacyj czasopism i gazet, lecz na zebraniach i zgromadzeniach nauczycieli i rodziców oraz czasami także na różnych konferencjach nawet urzędowych.

Nastawiony pozytywnie do zagadnienia pracy społecznej młodzieży i uznając w nim jeden z najbardziej aktualnych i ważkich czynników wychowania młodzieży we współczesnych czasach, zgodnie z odpowiedniemi poglądami reprezentantów współczesnej pedagogiki — staje wobec tego wszystkiego współtwórca tego zjawiska w życiu szkolnem — nauczyciel, wychowawca — i pełen zdziwienia i niepokoju stara się znaleźć odpowiedź na pytanie, czemu to przypisać? Czyżby w tej dziedzinie pracy szkolnej, w dziedzinie naszej współpracy z młodzieżą w jej stowarzyszeniach nawoływano nas do odwrotu, pomimo to, iż we wstępie do nowych programów nauki wyraźnie jest napisane, „iż celem szkoły jest wychowanie i kształcenie młodzieży na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej, i że w związku z tem „szkoła od początku swej pracy nad młodzieżą" (winna) „wpływać" (na rozwój) „jej uczuć społecznych" i (uczyć) „zaprawiania się" (jej) w praktyce do społecznego współżycia"?

Oto jedna z przyczyn, która skłoniła mię do studjów nad powyższem zagadnieniem.

Obecnie pragnę podzielić się wynikami swych obserwacyj, jakie przeprowadziłem, zastanawiając się nad zagadnieniem pracy społecznej młodzieży w związku z jej postępami w nauce. Wysunąłem tę kwestję dlatego, że przysłowiowem już niemal stało się w ostatnich czasach twierdzenie, że złe wyniki, jakie młodzież osiąga w nauce są rezultatem przeciążenia jej pracą społeczną w stowarzyszeniach. Bezpośredniemi pobudkami do ich zestawienia i ujęcia w formy referatu dla zainteresowanych były:

*) Zamieszczamy artykuł niniejszy, jako jedno z ważnych spostrzeżeń na tle tematu konferencji rejonowych p. t. Przerost organizacyj szkolnych i pseudo-społeczny ich charakter (przyp. redakcji).

1º. Konferencja, jaką przeprowadziłem z jednym z ojców przy końcu ubiegłego roku szkolnego na temat fatalnych postępów jego syna. Ojciec ten przyszedł mi się uskarżać na to, że zaobsorbowanie jego syna pracą społeczną uniemożliwiło mu osiągnięcie pożądanych wyników w nauce. Zaintrygowany sprawą, ponieważ nic nie słyszałem o aktywności społecznej wymienionego ucznia, zestawiłem to z wykazem członków poszczególnych organizacyj, ażeby się przekonać, że nie należał on... ani do jednego stowarzyszenia szkolnego poza gminą klasową, w której zresztą... sam nic nie robił i w której działalności niczem się nie zaznaczył.

2º Artykuł jednego z pedagogów niemieckich, poświęcony omawianemu problemowi.

Po zapoznaniu się z nim utwierdziłem się w przekonaniu, że do zainteresowania nim i odpowiednich studjów powinno skłaniać każdego wychowawcę:

A) z jednej strony:

a) doniosłość i znaczenie pracy społecznej młodzieży szkolnej w organizacjach i stowarzyszeniach, jako jednego z czynników najlepiej uwypuklających rolę i zadania współczesnej szkoły, jako instytucji wychowawczej, a nie tylko ...zakładu naukowego;

b) rozrost pracy społecznej młodzieży wszerz i wgłąb;

B) z drugiej strony:

c) głosy prasy oraz narzekania ze strony rodziców i częściowo nauczycielstwa na przeciążenie tą pracą, wreszcie szukanie związku między zajęciami młodzieży w stowarzyszeniach szkolnych, a ujemnemi postępami, osiąganemi przez znaczną część młodzieży w nauce,

d) duża liczba ocen niedostatecznych, jaką uzyskuje młodzież w szkołach średnich.*)

Zależeć bowiem powinno na tem, aby, nie dając się unieść różnym pozorom i sugestjom po gruntownem przeprowadzeniu odpowiednich badań móc:

a) wyprowadzić dla danej sprawy właściwe wnioski,

b) obalić mylne sądy,

c) powziąć określone decyzje, aby wydać odpowiednie zarządzenia.

Dążąc zatem do oparcia poglądów w tej sprawie na określonej rzeczywistości szkolnej w tej dziedzinie przeprowadziłem odpowiednie badania na terenie jednego z gimnazjów o rozwiniętym w niem zasięgu pracy społecznej i stosunkowo znacznej liczbie ocen niedostatecznych, uzyskanych po całorocznej pracy przez młodzież, a więc na terenie jednostki szkolnej bardzo nadającej się do obserwacyj ze względu na poruszone zagadnienie.

---

*) „Szkoły Udręczeń (!?). Ministerjum Oświaty bada sprawy postępu uczniów w szkołach powszechnych i średnich. Przedmiotem studjów jest liczba uczniów, pozostających na drugi rok w tej samej klasie z powodu niedostatecznych postępów w nauce, ubiegły rok szkolny wykazał na terenie niektórych Kuratorjów aż 17% uczniów drugorocznych". „Nowiny Codzienne nr. 188 z dn. 9.VII.34 r.

Wyniki tej pracy charakteryzują poniższe zestawienia:

A więc:

1) Statystyka wyników pracy całorocznej z ub. r. szk. aktywnych szkolnych pracowników społecznych na terenie gimnazjum wykazała, co następuje:

Liczba a) przedstawicieli gminy szkolnej i jej kierowników **którzy uzyskali** Promocje z wynikiem

	b. dobrym i dobrym	dostatecznym	niedostatecznym
Liczba a) przedstawicieli gminy szkolnej i jej kierowników **wynosi**	4 (50%)	4 (50%)	0 (0%)
„ b) prezesów organizacyj i stowarzyszeń oraz instytucyj szkolnych (poza gminami klasowemi) **wynosi**	6 (31,2%)	13 (68,8%)	0 (0%)
„ c) członków zarządów organizacyj i stowarzyszeń szkolnych (bez gmin klasowych) **wynosi**	12 (25,5%)	32 (77,4%)	3 (6,3%)
„ d) uczestników straży Przedniej **wynosi**	3 (42,8%)	4 (57,2%)	

Zestawienia powyższe wykazują, że najbardziej aktywna w pracy społecznej i najbardziej zaangażowana w tej pracy część młodzieży uczyła się dobrze i że praca społeczna nie uniemożliwiła jej osiągnięcia zadowalających, lub więcej, niż tylko zadowalających postępów w nauce.

2) statystyka uczniów niepromowanych i wydalonych ze szkoły w ub. r. szk. w świetle interpretacji przyczyn tego stanu rzeczy wykazała co następuje:

Liczba 1. niepromowanych w 8-iu klasach wynosiła — 43 (23%)
2. wydalonych 7 (4%)

Zestawienia powyższe wykazują, że w gimnazjum została przeprowadzona poważna selekcja młodzieży poprzez eliminację ze szkoły, lub conajmniej z odpowiednich klas jednostek nieodpowiednich.

Wymagania zatem stawiane młodzieży pod względem opanowania materjału nauczania z zakresu poszczególnych przedmiotów były duże i o pobłażliwość członków grona nauczycielskiego pod tym względem posądzać nie można.

Selekcja ta była koniecnością, a wynikła na skutek sytuacji, wytworzorzonej przez napływ na początku ub. roku z przyczyn niezależnych od dyrekcji do szkoły wielu uczniów i innych zakładów naukowych.

Przyczyn tej surowej selekcji należy szukać w niedostatecznej pilności i solidności pracy poszczególnych uczniów, ich małych uzdolnieniach i przygotowaniu do pracy w klasach o wysokim, lub dość wysokim poziomie pracy szkolnej, trudnościach przystosowania się pod względem zachowania do wymagań, stawianych przez szkołę ze względu na różne nawyki i przyzwyczajenia i t. p.

Przeglądając arkusze obserwacyjne wymienionych uczniów, skonstatowałem, że charakteryzonano ich, jako chłopców „mało zdolnych", „niezdolnych", „nierównych w nauce", „o uzdolnieniach mniej, niż średnich",

„nie zdradzających zainteresowań intelektualnych", „zaniedbanych w szeregu przedmiotów nauki szkolnej", o pilności nierównej", „leniwych", „posiadających mało inteligencji" i t. p.

W żadnym jednak wypadku nie spotkałem się tam z uwagami, któreby upoważniały do wypowiedzenia twierdzenia, że stali się oni ofiarami przeciążenia pracą społeczną.

Przeciwnie, na zasadzie różnych obserwacyj mogłem nawet skonstatować, że większość z nich nie brała zupełnie, lub prawie zupełnie, udziału w pracy społecznej młodzieży i należała raczej do typów aspołecznych, lub społecznie biernych.

3) Statystyka uczniów najlepszych pod względem postępów w nauce, tj. tych, którzy uzyskali promocje bez ocen niedostatecznych i dostatecznych w świetle ich stosunku do pracy społecznej za ubiegły rok szkolny wykazała, co następuje;

Na 21 uczniów klas 5, 6, 7 i 8, którzy uzyskali w ub. r. szk. wymienionej szkoły promocje do następnej klasy, lub ukończyli ją z wynikiem dobrym, albo bardzo dobrym:

zaledwie 4 nie brało czynnego udziału w pracy stowarzyszeń szkolnych a pozostali, tj. 18 uczniów należało do aktywnych pracowników szkolnych.

Tak więc: 5 brało udział w działalności zarządu przynajmniej 1 stow.,
7 „ „ „ zarządów 2 organizacyj,
4 „ „ „ „ 3 „

Pozatem zaś 3 należało do reprezentacji gminy szkolnej, łączącej wszystkie stowarzyszenia uczniowskie, przyczem jeden z nich był prezesem Gminy, jeden kierownikiem Wydziału i jeden prezesem Komisji Rewizyjnej.

Z powyższego zestawienia można wyprowadzić wniosek, potwierdzający tezy, wypowiedziane na zasadzie zastawień, zamieszczonych w p. 1 i 2.

W dotychczasowych moich rozważaniach kładłem nacisk na zagadnienie wyników pracy naukowej młodzieży, biorącej aktywny udział w pracy społecznej.

„Odwracając" sprawy, a więc dążąc do podkreślenia w ujęciu zagadnienia samego problemu pracy społecznej uczniów, znajduję także potwierdzenie wniosków, już wyprowadzonych.

Kiedy bowiem zadałem sobie w związku z tem pytania.

1° Czy zjawisko oddawania się pracy społecznej przez młodzież szkolną posiada na tyle szeroki zasięg w określonych jednostkach szkolnych, ażeby mogło wpływać na powstawanie zjawisk ujemnych postępów w szkołach u dużej liczby młodzieży?

2° Czy w szkole występuje masowo zjawisko przeciążenia młodzieży pracą społeczną i czy zatem duży procent ocen niedostatecznych młodzieży w średnich zakładach naukowych, jaki wykazują odpowiednie zestawienia ministerjalne (17% przeciętnie w szkołach średnich) stanowić może tego konsekwencję?

— w obu tych wypadkach odpowiedź wypadła negatywnie.

Potwierdzenie tego znalazłem, obserwując, jaki procent młodzieży bierze czynny udział w pracy stowarzyszeń szkolnych, udziela się szkole w t. zw. dni społeczne i t. d. Z całokształtu moich dotychczasowych roz-

ważań wynika, że rzekomy fakt istnienia zjawiska przerostu życia organizacyjnego i pracy społecznej młodzieży staram się poddać w wątpliwość.

Tak jest! Przyznaję się do tego i twierdzę, że nie walka z przerostem życia organizacyjnego na terenie szkolnym winna stanowić centralne zagadnienie w ustosunkowaniu się nas, wychowawców, do pracy społecznej młodzieży.

Zagadnienie to winno stanowić problemy usunięcia z niej ujemnych przejawów, jakie w tej pracy możemy zaobserwować na różnych terenach, jak m. inn. i przedewszystkiem wadliwa organizacja i technika pracy w stowarzyszeniach, czasami przerost ambicyj o charakterze personalnym w ich działalności, blaga i zblazowanie pseudo-społecznej pracy niektórych jej reprezentantów na terenie szkolnym. Można mi zarzucić, że zbyt pośpiesznie wyciągnąłem odpowiednie wnioski, mając oparcie w obserwacjach z terenu jednego środowiska szkolnego i że zatem popełniam błąd swego rodzaju.

Uprzedzając ten zarzut, jeśliby miał on mnie spotkać, twierdzę, że środowisko moje uważam za typowe dla omawianego zagadnienia. Nie przeczę temu, że byłoby pożądane zebranie obszernieiszych materjałów w tej sprawie,—nie wątpię jednak, że potwierdziłyby one to, co wyżej powiedziałem.

Z literatury pięknej i książek dla młodzieży.

Pearl S. Buck. Błogosławiona ziemia. Synowie. Warszawa 1934. Towarzystwo wydawnicze Rój. Nowa Serja.

Dwa tomy powieści Pearl S. Buck, autorki, żony konsula angielskiego, są doskonałą epopeą z życia chińskiego chłopa. W tej powieści, jakby w „Chłopach" Reymonta spotykamy się z codzienną pracą rolnika chińskiego, z jego dolą i niedolą. Żywy, namacalny niemal realizm, sceny z życia codziennego, sceny obyczajowe wysuwają powieść P. Buck na czoło wszystkich książek traktujących o Chinach.

W tych dwu tomach powieści chińskiej niema niczego, coby było wymysłem lub zmyśloną egzotyką. Wszystko odpowiada prawdzie, a że prawdą jest wszystko, co podaje autorka, wyczuć to można z drobiazgowości opisu, ze scen rodzajowych, pełnych dynamiki i tętna życiowego, pełnych utajonej wibracji duchowej, przesyconej aurą chińskiego obyczaju, religji, wierzeń i urządzeń społecznych.

W „Błogosławionej ziemi" bohaterem jest Wang Lung, ubogi posiadacz pola ryżowego, cechuje go namiętne przywiązanie do ziemi Dzieje jego życia, jego ożenienia się z kupioną niewolnicą, jego wędrówki z całą rodziną na południe w dniach tragicznych nieurodzaju i głodu, jego pobytu i bytu nędznego w mieście, jego powrotu i zbogacenia się, jego postępowania jako bogacza wypełniają karty „Bogosławionej ziemi".

Wielki i ludzki zarazem jest Wang Lung ze swoją namiętnością zdobywania za wszelką cenę ziemi. Ziemię trzyma rękami i pazurami i nigdy nie jest jej zupełnie syty.

Wang Lung ma swe zalety, ale ma i swe wady. Śledzimy go, jak daje się porwać drugiej namiętności — gorączce krwi i przyjmuje do domu nałożnice, odsuwając na plan dalszy swą pierwszą żonę, imieniem O-lan.

Historja życia i pracy na gospodarce domowej tej kobiety należy do najpiękniejszych kart. Kto wie, czy O-lan w swem tragiźmie Chinki, kobiety-żony-niewolnicy nie przewyższa swą wielkością postaci czołowej.

I ona daje się porwać pasji zdobywania ziemi. W tem zapamiętaniu się w swej namiętności zapomina o sobie. Gdy lekarz żąda wielkiej zapłaty za jej leczenie, powstrzymuje Wang Lunga, mówiąc: moje życie nie warte tyle srebra, możesz za to kupić ziemię.

Trzeba wziąć do ręki „Błogosławioną ziemię” i kartę po karcie czytać i zastanawiać się, tyle tu piękności; czy to będą opisy, poświęcone obyczajowi czci przodków, czy opis śmierci O-lan, wszędzie się daje wyczuć tragiczna nuta dostojeństwa, wielkości lecz zarazem nicości człowieka.

Pierwiastek wszechludzki bólu, upokorzenia, triumfu i słabości na kartach „Błogosławionej ziemi” znalazł godnych siebie ludzi zwykłych i szarych, podnosząc ich do symbolu.

W książce drugiej „Synowie” śledzimy dzieje synów zbogaconego chłopa chińskiego Wang Lunga. Odrywają się oni od ziemi, zaprzepaszczają ojcowiznę. Razem z utratą ziemi spadają na nich jednak niepowodzenia. Zbytek i pieniądz czynią fatalne spustoszenia w charakterach synów Wang Lunga.

Najsympatyczniej może przedstawiony został syn-wojak, Tygrys, ale i on ulega w końcu zwyciężony, nie osiągnąwszy zamierzonego celu, sławy bohatera i wojownika, nie zyskawszy laurów wodza. Synowie Wang Lunga gonią za urojonemi celami lub też dają się uwikłać marazmowi życia. Jeden staje się lichwiarzem, drugi wyrodnieje w zbytku i dobrobycie, trzeci napróżno zawarł przymierze z Marsem. Wszyscy srogo odpokutują zdradę matki-ziemi.

Wyczuwając niejako tajemną winę swych stryjów i ojca, wnuk Wang Lunga powraca na rolę. Zamyka się niejako krąg przemian i doświadczeń. Z ziemi wyszedł Wang Lung, przez ziemię zyskał powodzenie i wielkość, do ziemi po szeregu niepowodzeniach i niedolach powrócić muszą potomkowie jego, inaczej wisi nad nimi klątwa zatraty ostatecznej.

Tak oto przed oczami czytelników przesuwa się życie dwóch pokoleń chińskiego chłopa. Więź ideowa spaja i cementuje w jednolitą budowę szeroko rozprowadzoną akcję „Błogosławionej ziemi” i „Synów”. Nie jest nam obce takie ujęcie tematu i taki ostateczny sens epopei. Raczej spotykamy się tu z czemś bliskiem i znanem. Hamsun napisał książkę o podobnym tytule.

Ten sam temat, przeniesiony w stosunki chińskie i oprawiony w tamtejsze sceny rodzajowe, okazał się tematem niezwykle nowym, jakby widzianym z innej strony, wykazał tyle nowych skojarzeń ubocznych, tyle możliwości, że podziwiać trzeba wielkość i rzutkość ducha ludzkiego, który z elementów podobnych potrafi jednak wyciągnąć budowlę wręcz jakby odmienną, lśniącą tysiącem nowych nieujętych blasków, wydzielającą urok inny, znów żywy i znów twórczy.

Autorka nie koloryzuje, opis jej jest oszczędny w słowie i zwarty w stylu. Tyle prawdy realnej w opisie, ile prawdy realnej w życiu.

Niesłychanie wzruszające są chwile śmierci Wang Lunga, umierającego w obecności swej ostatniej nałożnicy, pełnej czarownego wdzięku, młodocianej kobiety imieniem Kwiat Gruszy.

Te i inne obrazy wywołują owe nieuchwytne wrażenia, ledwo dające się określić, jakie otrzymujemy przy lekturze tej epopei chińskiej, wrażenia, które nazwaćby można mianem nasycenia, samowystarczalności uczuciowej, takie, jakie, naprzykład, emanuje z siebie czysta tragedja. Jest to zarazem uspokojenie i pogodzenie się z losem, rodzaj oczyszczenia wewnętrznego — grecka „katharsis”.

am.

Melchjor Wańkowicz. Szczenięce lata. Warszawa 1934 „Rój”. Str. 239.

Jeszcze jedna książka, oparta na wspomnieniach z „kraju lat dziecinnych”. Wywodzi się więc z tej samej rodziny, co i „Pan Tadeusz” Mickiewicza, „Godzina myśli” i „Złota czaszka” Słowackiego, zbiory opowiadań J. Kaden-Bandrowskiego, czy też, zbliżone nieco tytułem „Bezgrzeszne (cielęce) lata” Makuszyńskiego. Parantela, jak widać niebylejaka.

Książki tego typu zawsze będą chętnie czytywane przez czytelnika dojrzałego, który odnajdzie w nich nieraz swoje własne tęsknoty młodzieńcze i przeżycia, nieraz bardzo podobne do opisywanych. Młodzież natomiast nie lubi tego rodzaju utworów. Wszelkie wspomnienia i ton pamiętnikarski ją nuży, a nieodłączny od nich sentymentalizm wydaje się jej ckliwy i śmieszny. Nawet „Miasto mojej matki” K.-Bandrowskiego nie wywołuje takiego wrażenia, jakiego oczekujemy, dając młodzieży tę książkę do ręki. Książka Wańkowicza nie jest przeznaczona dla młodzieży, posiada wymienione wyżej cechy swego typu, poza tem cały szereg sytuacyj i zestawień nie nadających się na lekturę szkolną. Jest zato z wielu względów ciekawą lekturą dla czytelnika wyrobionego.

Jedną z najistotniejszych wartości książki jest znakomite uchwycenie i odmalowanie tła życia kresowego w przełomie XIX i XX-go stulecia. Cała masa zdarzeń życio-

wych, błahych same w sobie, ale jednocześnie ważnych, jako osobiste przeżycia, przesuwa się przed czytelnikiem, rozwijając obraz bujnego życia w Mińszczyźnie, które zdumiewa swym rozmachem, szerokością, beztroską a obok tego jakimś tonem feudalnym. Stosunek „pana" do chłopa jest jeszcze w tradycji stosunkiem pańszczyźnianym ale jednocześnie posiada jakąś dziwną domieszkę wzajemnej życzliwości, która przejawia się nawet w najmniej odpowiednich chwilach, np. podczas grabieży we dworze: „Baby, siorbiąc nosami, obładowane pościelą, przypadały do jej ręki ze współczuciem: A biedniеńkaja — i rabowały dalej". (str. 237). Jest w tem jakiś groteskowy tragizm. Postaci i czyny zarówno tych „żubrów" mińskich jak i chłopów przedstawione zostały niezwykle wyraziście.

Drugą wielką zaletą książki jest trafne ujęcie psychologji dzieciaka, wychowanego jakimś cudackim systemem, z całym szeregiem kar „średniowiecznych". „Najwyższą karą było leżenie krzyżem. Tę karę pasjami lubiłem. Człowiek kładł się jak długi na... środku... pokoju... a przechodzący... musieli delikwenta obchodzić". (str. 29). Ciekawy skutek wywierają czasami „środki pedagogiczne", warto się nad tem zawsze zastanowić. Faktów, potrącających o psychologję wyrostka ziemiańskiego pełno jest w całej książce.

Trzecia wielka zaleta tej książki — to bezpośredniość autora. Odczuwamy czytając, że Wańkowicz przeżywa powtórnie to, co opisuje. Z nim razem i czytelnik stara przeżywać te, błahe zresztą, zdarzenia. Wańkowicza znałem przed wojną za czasów uniwersyteckich w Krakowie, spotykaliśmy się w tych samych środowiskach i organizacjach akademickich i wiem, że ta bezpośredniość zawsze była cechą jego usposobienia. Widać, że pozostała i dotychczas. Gdy czytałem o jego „dzielnych wyczynach" chłopięcych, przypomniało mi się jako uzupełnienie zdarzenia, gdy pewnego razu przyszedł na wykład prof. Rybarskiego w Szkole Nauk Polit. podczas 20-to stopniowego mrozu, ubrany na biało w garnitur tenisowy. Wrażenie wywarł ogromne, sala ryczała z uciechy, a prof. Rybarski zwrócił się do siedzącego z miną niewiniątka i pilnie notującego Wańkowicza ze słowami: „Pan mi przeszkadza". Odprowadzono go potem entuzjastycznie do domu.

Książkę czyta się jednym tchem, do czego przyczynia się niezmiernie sugestywny i żywy styl, posiadający często piękne, metaliczne brzmienie.

Są jednak i zarzuty. Przedewszystkiem znów styl, często niedbały i wpadający zbytnio w gwarę „sztubacką". Jak widać styl Wańkowicza jest nierówny i to psuje wrażenie przy czytaniu. Druga sprawa — to niepotrzebne wtrącanie kilku starych, starych znanych kawałów, które osłabiają nieco wiarę w prawdomówność autora. A wreszcie— Tytuł — niekulturalny, łobuzerski tytuł. Zresztą braku kultury w tem kresowem życiu można się częściej dopatrzeć, np. w stosunku do Alinki., lub pewnem zamiłowaniu nudystycznem.

Chciałem zrobić autorowi jeszcze jeden zarzut — chaotyczności, ale sam mnie w tem wyręczył. „Nie systematyzowaliśmy życia, poco mam systematyzować książkę?" (str. 210).

Ale to drobiazgi. Całość jest pisana z wielkim talentem i stanowi poważną i dodatnią pozycję naszej literatury.

T. Z.

G. O. Baxter. Pościg, powieść z Dzikiego Zachodu. Z upoważnienia autora przełożył dr. J. P. Zajączkowski. Warszawa 1934. „Rój". str. 287.

Jest to amerykańska powieść awanturnicza. Zamieszczona na okładce przez wydawców krótka charakterystyka utworu głosi, że „atmosfera tej książki szlachetna rycerska, romantyczna działa orzeźwiająco na wszystkich, którym dokuczyły erotyzm beletrystyczny i szarzyzna życia miejskiego". Zobaczmy, czy tak jest naprawdę. — Andrzej Lanning, młodzieniec spokojny i szlachetny, przypuszczając, że zabił w uniesieniu przeciwnika, ucieka. Szeryf organizuje za nim pościg jedynie z zamiłowania do polowania na ludzi, gdyż okazało się, że ogłuszony żyje, o czem jednak ścigany nie wie. Trwa to wśród różnorodnych przygód kilka miesięcy i wreszcie kończy się bardzo niejasno, gdyż Lanning, mając możność ucieczki i rozpoczęcia uczciwego i spokojnego życia, do czego tęskni, nie chce się rozstać z ulubionym koniem i naraża się na dalszy pościg. Treścią utworu jest zatem polowanie na człowieka, co według wydawcy ma być „orzeźwiającą atmosferą".

Jak się przedstawia ideowa strona utworu? Ścigany, dzielny i uczciwy chłopak, wzbudza u czytelnika żywą sympatję. Prześladowany jest przez społeczeństwo i prawo, które zmusza go do zabójstwa, a potem do przystąpienia do bandy rozbójników, bo gdzieindziej miejsca dla niego niema. Mało tego. Herszt bandy okazuje się również

człowiekiem szlachetnym, który skrzywdzony przez prawo, został zmuszony do rabunków i zabójstw. Jest jeszcze i trzecia postać, o której czytelnik tego samego może się domyślać. Że nie są to sytuacje mimowolne, lecz należące do głównego pomysłu twórczego, świadczy następujące zdanie, w którem zdaje się zawierać główna myśl książki: „ścigany przez prawo uczciwy chłopak może w każdej chwili przeobrazić się w bandytę lub bohatera" (str. 181).

Pomimo jednostronnego tematu powieść może bardzo zainteresować kilkunastoletniego czytelnika. Tembardziej należy ją uważać za książkę szkodliwą, zwłaszcza z pedagogicznego punktu widzenia. Styl i język przekładu — niejasny, często niepoprawny. Z. T.

M. H. Stephenson. Na najwyższem wzgórzu. Warszawa 1934. „Rój". Str. 248..

Powieść tłomaczona z angielskiego pod powyższym tytułem należy do typu bardzo dziś poczytnej literatury sensacyjno-awanturniczej. Jestto ciekawa historja nieopatrznego uwikłania się młodego chłopca w sieć szantażysty i doskonale a żywo maluje poszczególne stadja rozpaczliwej walki ofiary ze zbrodniczym pająkiem. Młody student teologji, Walter, chłopiec bardzo naiwny a lekkomyślny, wychowany został przez nadmiernie surowego ojca i siostrę, bardzo kochającą ale zahukaną matkę. Otrzymuje on w Uniwersytecie dużo pieniędzy i dzięki słabemu charakterowi dostaje się pod wpływ bogatych kolegów, prowadzących lekkomyślne i swobodne życie. Jeden z nich, Godfrey zawiera bliski stosunek z dziewczyną lekkich obyczajów i, zagrożony przez jej „narzeczonego" skandalem i procesem o alimenty, porucza uregulowanie sprawy swemu koledze — pieczeniarzowi, Nortonowi. Norton nienawidzi Waltera, i porozumiawszy się z „opiekunem" dziewczyny, układa zręczną intrygę tak, aby uratować Godfreya a skompromitować Waltera. Przerażony młokos, który nie poczuwa się do żadnej winy, a drży przed ojcem i nie śmie wezwać jego pomocy, pisze nieostrożny list i wpada w sidła. Odtąd zdany jest na łaskę i niełaskę prześladowcy i wyzyskiwany, tak że kiedyś w przystępie rozpaczy zabija go pogrzebaczem, walcząc zresztą w obronie własnej. Wykryty i stawiony przed sądem, przyznaje się tylko połowicznie do winy, co pogarsza jego sprawę i sprowadza na niego wyrok śmierci — a po ułaskawieniu, bezterminowego więzienia w Dartmoor. Ojciec wypiera go się i rozstaje się z matką, w której wobec zmarnowanego życia syna rodzi się bunt, przeciw tyranji ojca i męża. Drugą część powieści wypełnia opis straszliwego więzienia oraz ucieczka Waltera przez wrzosowiska i lasy. Fascynujące są epizody tej walki o wolność i życie, co mimo energji i zręczności zbiega, musiałoby się skończyć pojmaniem go, gdyby nie dzielna pomoc starego lekarza, przyjaciela rodziców i Godfreya, który wszystkiemi środkami chce naprawić krzywdę wyrządzoną koledze. Ucieczka do Ameryki pod przybranym nazwiskiem i uczciwe życie najprzód w St. Zjednoczonych, a potem w angielskiej Kanadzie aż do wybuchu wojny są historją przetwarzania się młodzieńca w niezwykłego człowieka. Nadchodzi Wielka Wojna. Walter wraca do Francji a potem do Anglji, gdzie rehabilituje się ostatecznie bohaterskiemi czynami. Jestto książka bardzo ciekawa, jakkolwiek pisana techniką literacką dość staroświecką. Zabawne są dziś np. dygresje autora pod adresem czytelnika przypominające nietylko Orzeszkową (w pierwszych jej dziełach), ale nawet Korzeniowskiego. Jednak temat wiecznie aktualny i żywy tok akcji dają kilka godzin prawdziwej rozrywki, a wiara w wierność matczynego serca i ewolucję dobrych pierwiastków duszy człowieka, który nie zwątpił w pomoc ludzką, wnosi pogodny ton do tej naogół dość smutnej opowieści. W. P.

L. Leonow. Złodziej str. 247 t. I przekład St. Leśniewskiego—tow. wydawnicze „Rój".

Leonow — to jeden z wybitniejszych pisarzy sowieckich. Podobnie jak Dostojewski potrafi wywoływać sytuacje o niezmiernej sile dramatycznej, wnikać w psychologję człowieka staczającego się na dno nędzy i poniżenia.

Bohater powieści, dawny robotnik, inteligentny i znający swą wartość, buntujący się wiecznie, ciągle tęskniący za innem życiem, staje się złodziejem. Talent autora sprawia, że czytelnik jest z całą sympatją dla Miti mimo popełnianych przez niego przestępstw. Świetna sylwetka szlachcica Maniukina, zarabiającego na posiłek błazeństwem, żywiołowa postać Mańki Zawieruchy, literat Firsow i wielu innych przenoszą czytelnika do podziemnego świata nędzarzy — niepotrzebnych ludzi.

Werwa, z jaką Leonow przesuwa przed naszemi oczami ich życie, przykuwa uwagę i każe cały tom przeczytać jednym tchem i niecierpliwie oczekiwać dalszego ciągu.

Przekład staranny. A. W.

PRZEGLĄD PRASY PEDAGOGICZNEJ.

1. Projekt ustawy bibljotecznej. — 2. Czytelnictwo. — 3. Wypracowania piśmienne.

Aktualne zagadnienie projektu ustawy bibljotecznej porusza na łamach *„Gazety Polskiej" (Nr. 341 9.XII-34) J. Kaden Bandrowski* w art. p. t. *„Ustawa Bibljoteczna"*. Po stwierdzeniu znaczenia książki dla kultury narodowej, przystępuje autor do rozważań nad ustawą bibljoteczną, zaznaczając, iż stworzy ona ramy do pracy społeczeństwa nad książką.

Projekt ustawy, opracowywany obecnie przez czynniki państwowe, przewiduje pokrycie całej Polski siecią bibljotek publicznych — stałych w gminach o 2.000-ach mieszkańców i ruchomych w powiatach. Obowiązek utrzymania bibljotek spoczywać będzie na samorządach, które w/g artykułu 5 projektowanej ustawy będą płacić sumę od 5 — 25 gr. rocznie od głowy.

Argumenty przeciwników, wysuwających niebezpieczeństwo nadmiernego obciążenia samorządów, zbija autor treścią art. 13, który — przewidując trudny stan finansowy niektórych gmin — przesuwa do lat 10-u ostateczny termin realizacji ustawy.

Z drugiej strony całemu szeregowi gmin samorządowych, które prowadzą już akcję bibljoteczno - czytelniczą w własnym zakresie, zapewnia projekt opieką a nawet pomoc rządu.

Obawy przed etatyzowaniem usuwa 7 art. ustawy, powołujący do współpracy powiatowe komitety bibljoteczne, złożone z przedstawicieli samorządu, oraz zainteresowanych czytelnictwem przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Uwzględniając dorobek bibljotek prywatnych, zwalnia ustawa bibljoteczna czasowo od zakładania nowych komórek te gminy, w których te bibljoteki pracują z korzyścią dla sprawy.

Z powyższych rozważań autora wynika, iż projekt nowej ustawy bibljotecznej kosztem minimalnego obciążenia samorządów przy ochronie gmin ubogich może uporządkować jedną z najważniejszych postulatów oświaty i kultury i z tych względów winien jak najszybciej stać się ustawą.

Do wymienionego projektu inaczej ustosunkowuje się *Maurycy Jaroszyński* w art. p. t. *„Sprawa bibljoteczna" „Gazeta Polska" Nr. 343 11.XII-34 r.* Zgadzając się zasadniczo z założeniem projektu, iż zagadnienie czytelnictwa należy rozwiązać przez powszechną organizację bibljotek publicznych, opartą o państwo i samorząd — uważa projektowany sposób jego zrealizowania „za mało szczęśliwy a nawet bardzo niebezpieczny". Wprowadzenie w myśl projektu szablonizującego obowiązki samorządu przymusu zakładania i utrzymywania bibljotek w tej właśnie chwili, kiedy państwo uznało za konieczne podjęcie energicznej akcji oddłużenia i uporządkowania gospodarki samorządowej kosztem ofiar ze strony skarbu Państwa, instytucyj kredytowych, ubezpieczeń społecznych i prywatnych wierzycieli — będzie przekreśleniem tych usiłowań zwłaszcza gmin wiejskich, najbardziej dotkniętych klęską deficytów. Obciążone wydatkami na utrzymanie urzędu gminnego, szkołą i opieką społeczną — w razie konieczności realizowania tak sztywnego przymusu bibljotecznego, musiałyby samorządy gminne albo skreślić wydatki na dotychczasowe zadanie, albo brnąć w coraz większe zadłużenia. Doceniając w całej pełni problem czytelnictwa, sądzi autor, iż nie ma dostatecznych powodów do stawiania kwestji bibljotek ponad wymienione zadania.

Zadaniem autora nieproporcjonalną jest wysokość świadczeń na bibljoteki w stosunku do wysokości dochodów gminnych; pozatem uważa, iż błędnie reguluje ją projekt zależnie od liczby ludności, gdyż wiadomo, że — im więcej ludności w gminie tem wieś jest uboższa a dochody gminne mniejsze.

Omówiwszy w ten sposób projekt ustawy z punktu widzenia finansowego i gospodarczego, atakuje go autor z punktu widzenia zadań, którym mają służyć bibljoteki publiczne.

Zdaniem jego sztywność projektu przejawia się w tendencji równomiernego rozłożenia sieci bibljotek nawet tam, gdzie niema potrzeby książki. Zdając sobie sprawę z doniosłości znaczenia książki dla szerokich rzesz ludności, uważa autor za konieczne uregulowanie sprawy bibljotek, jednakże w formie łagodniejszej i bardziej liczącej się z rzeczywistością.

Nałóg czytania książek trzeba wyrobić już w szkole powszechnej przez należyte opracowywanie czytanek.

W art. p. t. *„Czytanki szkolne a czytelnictwo młodzieży"* zatrzymuje się *Jan Kulpa „Przyjaciel Szkoły" Nr. 19 R. XIII-34.* nad rozważaniem tych wskazań, które winny towarzyszyć pracy z książką.

Przedewszystkiem większość dłuższych czytanek już na szczeblu II i III-im oraz cała lektura uzupełniająca powinny być poznawane przez młodzież przy pomocy cichego czytania, aby w myśl programu uwzględnić indywidulne tempo pracy ucznia i wdrażać go do samokształcenia.

Tam, gdzie na to pozwalają warunki, można wprowadzić pracą grupową uczniów, kierując się w tem względami na uspołecznienie i podciąganie słabszej młodzieży przez zdolniejszą.

Czytanie statatyczne należy ograniczyć do urywków trudniejszych lub o charakterze rzeczowym, częściej natomiast ujmować utwór jako całość celem osiągnięcia bezpośredniości przeżyć.

Aktywność i samodzielność uczniów może wywołać tylko zagadnieniowe ujmowanie czytanek, poparte wyborem odpowiednich cytatów i uwzględniające formę dyskusyjną.

Dla uzasadnienia powyższych wywodów teoretycznych podaje autor sprawozdanie z opracowania nowelki Konopnickiej p. t. „Matka i syn" w kl. VII-ej.

Po przeczytaniu i ułożeniu planu nowelki obrazami w/g kolejności ich następstwa w utworze, wyczerpano stopniowo charakterystykę postaci, miejsce akcji, wygląd wygląd dymu i uzasadnienie tytułu. Po zebrania za podstawę powtórzenia materjału wysunęli uczniowie tematy wypracowań.

Za korzyści, osiągnięte z lekcji uważa autor rozwój zdolności myślenia, doskonalenia umiejętności wypowiadania się, wzbogacanie w wiadomości oraz nastawienia natury wychowawczej, estetycznej, gospodarczej i społecznej, w atmosferze aktywności i samodzielności.

„O formułowaniu oceny wypracowań polskich" pisze *dr. S. Skwarczyńska „Polonista'; R. IV. z. V.*

Szkolne zadanie polskie ma głębokie cele zarówno w nauczaniu polskiego jak i w wychowaniu i kształtowaniu psychiki młodzieży.

Mylne jest zatem ustosunkowanie się doń jako do dokumentu, stwierdzającego wiadomości ucznia z dziedziny przedmiotu.

Zadanie stwarza okazje do ćwiczenia w pisemnem precyzowaniu nie tylko myśli ale i tej sfery podświadomości, w którą zapada sporo wiadomości uzyskanych w szkole.

Przymusza ucznia do twórczości samodzielnej w ramach ograniczonego czasu. Przez układanie myśli w pewne całostki sprzyja urabianiu poglądu na świat, który dojrzewa w ogniu rządów nauczyciela i współkolegów.

O tem wszystkiem musi pamiętać nauczyciel, zarówno wysuwając temat jak i formułując ocenę jego opracowania.

Reformy domaga się przedewszystkiem tradycyjne ocenianie w/g 4-ech stopni, które są za skąpe i nie uwzględniają indywidualnych cech prac piśmiennych. Ich opodyktyczność nie odpowiada ani subtelniejszym naturom nauczycieli ani krytycznej i rozbudzonej młodzieży chwili obecnej.

Skoro zadanie ma swą funkcję w nauczaniu przedmiotu, byłoby rzeczą pożądaną, by ocena była ujęta w formę syntezy cech zaobserwowanych przez nauczyciela,—by uczyła.

Sucha nota nie skłania ucznia do wysiłków, bo nie wiele mu mówi o brakach a co gorsza rozgorycza niejednokrotnie złym stopniem za wyrażony szczerze pogląd na świat.

Na tle gorączkowcgo podniecenia, jakie ogarnia młodzież przy rozdawaniu zeszytów rodzi się fałszywa rywalizacja o formę a nie istotę rzeczy.

Należałoby zatem notę zastąpić recenzją, która spełni zadanie serdecznej wymiany myśli między nauczycielem a uczniem, wyrabiając w tym ostatnim rzetelne odniesienie się do prac piśmiennych, nauczyciela zaś uchroni od niebezpieczeństwa zmechanizowania umysłu i zahamowania twórczej inteligencji.

W wypadku przeciążenia lepiej, by nauczyciel dążył do zmniejszenia ilości wypracowań, niżby obstawał przy schematycznych ocenach, szkodliwych zarówno dla celów pisania jak i psychiki młodzieży.

E. M.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Ukazał się już zeszyt X. tomu II zarysu encyklopedycznego *„Świat i Życie"* (nakł. Książnica—Atlas).

Zeszyt ten stanowi zakończenie tomu II tego pożytecznego wydawnictwa.

Zgodnie z zamierzonym planem zeszyt zawiera artykuły na literę K i stanowi połowę całości.

Ukazał się numer 11-ty *„Wiedzy i Życia"*. Artykuły poświęcone przeważnie sztuce: M. Wallisa „O sztuce wczorajszej"—ciekawe rozróżnianie sztuki dawnej od wczorajszej;— A. Szpaka „Ryszard Strauss i muzyka programowa"; N. Samotyhowej „Ołtarz Gandawski" i W. Husarskiego szkic o Al. Orłowskim. Pozatem znajdujemy dokończenie artykułu ludoznawczego K. Zawistowicz „Obrzędy weselne". W dziale zagadnień bieżących, jak zwykle: przegląd międzynarodowy (Al. Hertz), sprawy polskie (T. Unkiewicz), kronika oświatowa; ponadto dział „Wiedza i technika" oraz recenzje.

„Życie polskie w malarstwie". Pod tym hasłem wydany został miesięcznika *„Sztuki piękne"* zeszyt 11-ty (listopad 1934). Nawiązując do wystaw (w lecie b. r. otwartych) w warszawskim IPS'sie i w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, zamieszcza p. dr. Aleksandra Majerska bardzo interesujące rozważania o tem, czy sztuka polska XIX w. miała swój odrębny charakter narodowy. Artykuł ten ilustruje 16 stron rotograwjurowych reprodukcyj jednobarwnych z obrazów malarzy polskich z końca XVIII i z XIX wieku, a prawdziwą ozdobą zeszytu jest doskonała barwna reprodukcja z obrazu Aleksandra Kotsisa „Ostatnia chudoba".

Oświata i Wychowanie, zeszyt 6—7 zawiera nast. artykuły: Wł. Hoszowska—Kształcenie gospodarcze w gimnazjum ogólnokształcącem. St. Dańcewicz—Szkoły niżej zorganizowane, a szkoły I i II stopnia. K. S. Wytyczne programowe dla gimnazjów mechanicznych. S. K. Wytyczne programowe dla gimnazjów kupieckich. S. Ze spostrzeżeń nad realizacją nowego programu w klasie I-ej szkoły powszechnej. Dr. Z. Karpowiczowa Z doświadczeń szkolnych.

Samorząd. Treść n-ru 50-go: S. Gliszczyński—Samorząd a szkoły rolnicze. S. Dębowski—Bibljoteki gminne. Inż. W. Dakowski—Drzewa przydrożne. A. Rżewski—Samorząd a technika obchodzenia się z ludźmi. S. Sitek — Jeszcze o egzekucji.

Przegląd pedagogiczny. N-r. 19-y podaje program XV-ego Dorocznego Walnego Zgromadzenia T. N. S. W., który odbędzie się w Warszawie w dniach 11 i 12 stycznia 1935 r. i sprawozdanie Zarządu za rok 1934.

KRONIKA.

O wymianie korespondencji między szkołami.

Zaczęło się tak:

Nauczyciel szkoły powszechnej w Czudli (pow. Sarny) p. B., były uczeń Seminarjum męskiego w Lublinie, przysłał do dzieci szkoły ćwiczeń list od swoich dzieci szkolnych. W liście tym dzieci tamtejsze opisały, jak się ubierają, jak wygląda ich wieś, co robią w domu, czego się uczą w szkole. Aby dzieci ze szkoły ćwiczeń dokładnie mogły sobie wyobrazić ich strój, do listu dołączona była przesyłka, zawierająca wyszywaną koszulę lnianą i jedną parę postołów. Dzieci z Czudli prosiły o nawiązanie z niemi kontaktu oraz o przysłanie im książek, bo są bardzo biedne i nie mają się z czego uczyć.

List i przesłane podarunki wywołały żywe zainteresowanie wśród dzieci szkoły ćwiczeń. Uczniowie kl. IV podjęli się prowadzić korespondencję, było to tem łatwiejsze, że do listu p. B. dołączona była lista uczniów ze szkoły w Czudli. Każdy uczeń z kl. IV wybrał sobie jedno nazwisko, które mu najbardziej się podobało, i nawiązała się indywidualna korespondencja.

W ślad za tem nastąpiły wypadki, mające duże znaczenie wychowawcze. Wszystkie klasy urządziły zbiórkę książek, zeszytów, ołówków, stalówek. Zebrane i ofiarowane przez dzieci szkoły ćwiczeń materjały szkolne przekazano dzieciom w Czudli.

Nawiązał się żywy kontakt. W ciągu roku dzieci pisały do siebie, opisując w listach swe przeżycia i przygody, dzieląc się z kolegami wiadomościami o rodzicach, o pracy w domu i pracy w szkole, informując wreszcie o ważniejszych zdarzeniach w szkole i poza szkołą. Dzieci z Czudli często w listach pisały kilka zdań po białorusku. Wywoływało to żywe wrażenie wśród uczniów kl. IV szkoły ćwiczeń.

Zadzierzgały się nici sympatji wzajemnej, zbliżyły się do siebie dwie tak różne szkoły, zaczęły szukać wspólnie punktów stycznych, zaczęły się dowiadywać o środowisku, o otoczeniu, o kłopotach i zmatwieniach swoich.

Już teraz dla uczniów kl. IV Czudla nie była jakąś urojoną, zawieszoną w próżni miejscowością. Wyszukali, gdzie ona leży, poznali warunki życia tamtejszych mieszkańców. Mała wioska poleska żyła w ich myślach i wyobraźni prawdziwem życiem, nabrała rumieńców i pulsowała gorącą krwią ich małych serc. Chwytało ich za serce szczególnie to, gdy dowiadywali się z listów, że fotografie ich, dzieci z Czudli zawieszają sobie pod obrazami, że cieszą się ogromnie posiadaniem kolegów w tak dużem mieście, jakiem jest Lublin.

Dzieci zaś z Czudli interesowało wszystko, co pisano o Lublinie. Zwierzyły się wreszcie, że chciałyby zobaczyć, jak większe miasto wygląda. Ale pewnie nigdy nie zobaczą Lublina, bo i jakże. Skąd wezmą pieniędzy na podróż?

Troski dzieci z Czudli stają się udziałem kl. IV szkoły ćwiczeń. Myślą, jakby tu poradzić i pomóc tamtym dzieciom. Postanawiają: „Złożymy się wszyscy i jeden chłopiec i jedna dziewczynka z Czudli będzie mogła do nas przyjechać". Komunikują tamtym dzieciom o swej decyzji.

Ale czy dzieci z Czudli nie potrafią ocenić serca dzieci Lublina? Potrafią, jakżeby było inaczej!

— One chcą nam taką wielką przyjemność zrobić, to my im coś dobrego także zrobimy. Ale co? jak? — pyta Wasylko.

— Jesteśmy biedni, nic im kupić nie możemy — martwi się Rozalka.

— Nie trapcie się, mam myśl — krzyczy Iwanek — Przez lato nazbieramy dużo grzybów, ususzymy i każdy z nas swojemu koledze do Lublina prześle.

— Dobrze! Zgoda! — cieszą się wszyscy.

Tak pewno wyglądał ten moment, gdy dzieci z Czudli postanowiły w jakiś sposób odwdzięczyć się uczniom kl. IV szkoły ćwiczeń w Lublinie.

Dotrzymały słowa, spełniły swe uchwały. Po wakacjach któregoś dnia we wrześniu ogromna radość w klasie — już obecnie V. Każdy uczeń otrzymał przesyłkę z Czudli: wieńce grzybów, suszone czarne jagody. Do każdej przesyłki dołączono list. Jedna dziewczynka pisze: „Proszę o elementarz dla klasy pierwszej — Chodaka".

Przesyłką i korespondencją rozczuliły się nietylko dzieci. Chwyciła ona za serce i rodziców uczniów z klasy V. Rodzice na własną rękę, a przy ogromnem entuzjaźmie swych dzieci, pozbierali co mogli: buty dla chłopców, buciki dla dziewczynek, książki, zeszyty, bloki — i przesłali do Czudli.

Akcja, która początkowo tak skromnie się zapowiadała, nabrała większego znaczenia. Zaczął organizować się czyn społeczny. Rodzice wysunęli projekt organizacji akcji pomocy dzieciom biednym na Kresach Wschodnich. Projekt przyjęła Rodzina Wojskowa, rozpoczynając już zbiórkę na rzecz tych dzieci. Na gwiazdkę wiele dzieci z Kresów otrzyma—może skromne — ale zawsze jakże cenne i wartościowe podarunki.

Dzieci przez dzieci trafiły do serc swych ojców i matek. Sprawy, o których mniemaćby można, że są dalekie i obce, stały się teraz dla wszystkich bliskie i drogie.

Po wysyłce podarunków do Czudli znowu przyszły listy, już nie listy, ale promyki radości:

— „Przyszła paczka od Tedeusza Wierzbickiego, to jego kolega powiedział, że ja podzielę się ze wszystkiemi uczniami".

— „... gdy przyszliśmy do szkoły pan powiedział, że jest paczka dla Chomy Mulara i Stasi... Myśmy bardzo się cieszyli...".

A oto kilka słów od nauczyciela p. B.: — „Kochani Uczniowie! Dziękuję Wam za to, że piszecie do moich dzieci, a szczególnie Kwiatkowskiemu, Wierzbickiemu i Paprockiemu za paczki. Januszek Kwiatkowski przysłał nawet 6 par butów. Co za uciecha była w szkole: Wszyscy oglądali, przymierzali na każdego były dobre... Dla nich buty były wielką niespodzianką, są przyzwyczajeni chodzić w postołach z łyka... Nie mogą nacieszyć się zeszytami, które były w tych paczkach...".

Ale posłuchajmy, co dzieci piszą jeszcze o sobie:

— „My chodzimy w postołach z gumy ze starego samochodu, w tych postołach jest niedobrze chodzić, bo one pieką...".

— „... jeden z Kolegów z Lublina pisał list taki, że nasza szkoła stoi w błocie, a my jak brudaski jesteśmy" — (Tutaj uniesiony ambicją chłopak prostuje) „Nieprawda, nasza szkoła nie stoi w błocie, bo jeszcze nasza wieś nie należy całkiem do Polesia. A my nie brudaski. Myjemy się codzień rano, gdy idziemy do szkoły. Mamy też czyste ubranka — tylko swojej roboty".

— „Może masz używaną książeczkę do III kl. przyślij".

— „U nas wszystko po staremu, tylko w lecie wilki zadusiły trzy konie. Teraz niedawno w listopadzie zadusiły konia tego gospodarza, u którego jest szkoła".

Nie trzeba dodawać, że wiadomości, jakie podają sobie wzajemnie dzieci, są dla nich bardzo zajmujące. Przez nawiązanie osobistego kontaktu, zbliżyły się bardzo do siebie. Nauczyły się współczucia, skoordynowały swe wysiłki społeczne. Klasa jako zespół uczniów nabrała pewnego sympatycznego charakteru. Urobiła się wewnętrznie. Na zewnątrz występuje z inicjatywą. Uzbierali dotychczas 19 zł., aby zrealizować swój projekt dawny: opłacenie kosztów przyjazdu do Lublina dla 2-ga dzieci.

Powyższe treściwe przedstawienie w jaki sposób rozwinęły się formy współżycia dwóch odległych od siebie szkół może niejednemu zwrócić uwagę na wartość wymiany kerespondencji między szkołami. Przedmioty szkolne takie, jak geografja, historja polski, a nawet przyroda czerpać mogą z tych korespondencyj wiele tematów do swych lekcyj. Wartością zasadniczą jest sam fakt zbliżania dzieci dwóch różnych regjonów, dwóch różnych środowisk. Dzieci wyrastają wtedy jagdyby ponad dane środowisko, w którem się uczą, zaczynają rozumieć i poznawać psychikę dzieci ze środowisk odmiennych. Zaczynają się żywo interesować krajem ojczystym, jego potrzebami, zaczynają współczuć innym, rodzi się w nich potrzeba czynu, potrzeba sprawiania innym dzieciom radości. Są to te momenty wychowawcze, o których nam nauczycielom zapominać nie należy. Są to te momenty wychowawcze, które samorzutnie urabiają psychikę i charakter dzieci, urabiają je pozytywnie i twórczo. A wszak o to chodzi, aby nauka i wychowanie wyzwalały z dusz dzieci samorzutne procesy twórcze.

Stanisława Madejowa,

KOMUNIKATY.

Sekcja Wycieczkowa Nowogródzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajaznawczego uruchomiła z dniem 1 grudnia **Kiosk Turystyczno-Infomacyjny** na dworcu kolejki wąskotorowej w Nowogródku. Kiosk udziela wszelkich informacyj turystom i wycieczkom, na miejscu bezpłatnie, zaś pisemnie za opłatą 15 gr. względnie 25 gr.

Spis książek ostatnio nabytych do Centralnej Bibljoteki Pedagogicznej Kur. Okr. Szk. Lub.

Almanach morski. 5613
Andrade C. Mechanizm natury. W. 1934. 5706
Beck H. Elementargeometrie. Leipzig. 1930. 5644
Boy. Obrachunki Fredrowskie. W. 1934 5786
Berger H. Łatwa metoda... języka angielskiego. W. 1934. . . . 5740
Bibljografja naukoznawcza. W. 1934. 5712
Bibljoteki dla dzieci w Polsce. W. 1934. 5571
Biegeleisen L. Szkoła a gospodarstwo narodowe L. 1934. . . . 5778
Boukołowska E. Cwiczenia z zakresu geografi i przyrody. W. 1934. . . 5699
Breuer S. Humor Prusa, jego istota i wzraz. R. 1934. 5770
Buczowski R. Pierwsze wyniki powsz. nauczania. W. 1934. . . . 5721
Burdecki F. Życie maszyn. Lw. 1934 5787

NADESŁANE.

Prof. Dr. W. Natanson: — Widnokrąg Nauki. Nakład Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa 1934 r.

Na dzieło sławnego uczonego, składają się następujące artykuły i studja. I. W. Aleksandrji, II. De Rerum Natura, III. Michał Faraday, IV. James Clerk-Maxwell, V. Henry Cavendish, VI. Szkice z przeszłości Cambridge, VII. Fragmenty.

Anna Pohoska — Syn Kujaw. Nakład — Książnica-Atlas — Lwów — Warszawa 1934:

Ta piękna powieść biograficzna zapoznaje nietylko z trudną, pełną zmagań się z przeciwnościami młodością Jana Kasprowicza, największego poety polskiego epoki poromantycznej, ale i z życiem ogółu młodzieży z czasów ostatniej doby porozbiorowej, z jej marzeniami, zmaganiami się, szlachetnemi porywami, z jej pracą społeczną w tajnych organizacjach, z jej wiarą niezłomną w zmartwychwstanie Państwa Polskiego.

OGŁOSZENIE.

Prenumerata roczna zł. 6, półroczna zł. 3. Numer pojedyńczy 60 groszy.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., pół strony 60 zł., ćwierć strony 30 zł.
Rękopisów Administracja nie zwraca. Konto P. K. O. 30.617.
Adres Redakcji i Administracji: Lublin, Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.